

ZARZĄD ZAKŁADOWY ZMP I DYREKCJA BIELSKICH ZAKŁADÓW WYTWÓRCZYCH SIŁNIKÓW ELEKTRYCZNYCH BIELSKO BIAŁA

WYKONANIE NASZEGO PLANU ZALEŻY OD WASZYCH DOSTAW. OSTATNIO OPÓŹNIŁISIE DOSTAWĄ SIŁNIKÓW, CO SPOWODOWAŁO, ŻE PLANU ZA M-C KWIECIEŃ NIE WYKONAŁISMY. PROSIMY - WYKONUJCIE I PRZYSYLAJCIE W TERMINIE POTRZEBNE NAM DO PRODUKUCJI SIŁNIKI TYPOWE. WIERZYM, ŻE ZETEMPOMCY I MŁODZIEŻ BZWSE PODEJMA NASZ APŁ. PROSIMY O INTERWENCJĘ MINISTERSTWA PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO.

ZARZĄD ZAKŁADOWY ZMP FUM "WARKA"

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 5 czerwca 1954 r.

132 (1271) B

Cena 20 groszy

Delegacja ZMP wyjechała na II Ogólnoniemiecki Zlot Młodzieży

Dnia 3 bm. wyjechała z Warszawy do Berlina delegacja Związku Młodzieży Polskiej, która uczestniczyć będzie w II Ogólnoniemieckim Zlocie Młodzieży. W skład delegacji, której przewodniczą, biorący udział w obradach Ogólnoniemieckiego Kongresu Młodzieży, sekretarz ZG ZMP BOLESŁAW PIECHUCKI weszli: redaktor naczelny „Sztandaru Młodych” HELENA JAWORSKA, kierownik Wydziału Propagandy ZG ZMP WITALIS JANKOWSKI, wiceprzewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Bydgoszczy JADWIGA GABINOWSKA oraz młody literat CZESŁAW BIAŁOWAŚ.

Wraz z delegacją do Berlina udał się 100-osobowy Zespół „Dzieci Warszawy”, który wystąpi w imprezach artystycznych Zlotu z bogatym repertuarem pieśni i tańca.

Z przebiegu sesji egzaminacyjnej

Owoce całorocznej pracy

1 czerwca w ponad 80 wyższych uczelniach w całym kraju rozpoczęła się letnia sesja egzaminacyjna. Z górą trzykrotnie więcej młodzieży niż przed wojną przystąpi w tym czasie do egzaminów. Tegoroczna sesja przebiega pod znakami zwiększonych wymagań w zakresie opanowania przez studentów materiału naukowego.

Na nich czekają szkoły

KRAKÓW (kor. wł.) W okresie letniej sesji egzaminacyjnej 14 tys. krakowskich studentów przystąpi do egzaminów. W Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej pierwsza przystąpiła do egzaminu z pedagogiki grupa polonistów z III roku. Są to studenci, którzy w dniu 7 czerwca po złożeniu egzaminu dyplomowego ukończyli studia. Grupę egzaminował prof. dr H. Smarzyński. Spośród pierwszych czterech studentów zdających egzamin — trzy otrzymały noty bardzo dobre, a jedna — dobrą.

Prof. Smarzyński oświadczył

naszemu przedstawicielowi, że dobre wyniki egzaminów są przede wszystkim rezultatem całorocznej wytrwałej pracy studentów. Dobre przygotowanie jest również wynikiem pomocy asystentów, spośród których wyróżniają się asystenci katedry matematyki, mający po za sobą 1400 konsultacji.

Prof. Smarzyński zapewnił, że 257 absolwentów PWSP, którzy z początkiem roku obejmą stanowiska nauczycielskie głównie na Ziemiach Zachodnich nie zawiedzie pokładanych nadziei.

S.SZ.

dencka S. Gawrona. Ta dziewczyna przygotowywała się do egzaminów cały rok. W domu akademickim, w grupach według specjalności, systematycznie przerabiano materiał naukowy. Dużą pomocą w przygotowaniu się do egzaminów były skrypty i książki naukowe, których Politechnika ma już pod dostatkiem.

Pierwszy egzamin tej grupy z obróbki drewna wypadł

dobrze. Bardzo dobre oceny otrzymali: I. Majer, W. Marecki i J. Lubet.

Grupa Iow. Gawrona czekała jeszcze trzy poważne egzaminy: z podstaw elektrotechniki, wytrzymałości i studium wojskowego. Po złożeniu egzaminów studentów oczekują 2-miesięczne praktyki, a potem zasłużony odpoczynek na wczasach.

J.K.

Dziś uczniowie — jutro górnicy

Kilka tysięcy młodzieży kończącej w br. naukę w 2-letnich zasadniczych szkołach górniczych zdaje obecnie egzaminy kwalifikacyjne, które kontrolują stopień przygotowania młodych górników do pracy zawodowej. Po pomyślnym zdaniu tych egzaminów złożonych z części praktycznej oraz egzaminów pisemnych i ustnych z przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych — młodzież otrzyma świadectwa ukończenia zasadniczej szkoły górniczej oraz na podstawie wykazanych umiejętności zostanie zakwalifikowana do odpowiedniej grupy zawodowej. Już 21 bm. młode kadry górników przystąpią do pracy w kopalniach, gdzie otoczona zostanie opieką, umożliwiającą młodzieży pogłębianie w trakcie pracy wiedzy zdobytej w szkole.

W zasadniczej Szkole Górniczej przy kopalni „Stalino”

zakończyła się już praktyczna część egzaminów kwalifikacyjnych. Podczas egzaminu kładziono specjalny nacisk na sprawne wykonanie podstawowych czynności górniczych. Np. absolwent Grzegorz Froncowski miał rozbrać końcówkę przenośnika zgrzeblowego. Kiedy Froncowski gratulowano wyników, powiedział on: „Jestem synem górnika. Ojciec mój pracował w kopalni „Stalino” 25 lat. Szczęśliwy jestem, że pójdę w jego ślady. W szkole było mi bardzo dobrze, teraz chciałbym już samodzielnie jak prawdziwy górnik pracować w kopalni”.

W zasadniczej Szkole Górniczej przy kopalni „Stalino”

Zyczymy Wam z całego serca sukcesów w walce o szczęście narodu francuskiego

DO KOMITETU CENTRALNEGO FRANCUSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ

Wobec nieotrzysmania wstępnego porozumienia w sprawie francuskiej delegacji do Kongresu Młodzieży, przesyłamy do Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej wyrażenie głębokiego smutku z powodu śmierci Martina Andersena Nexo.

W imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i polskich mas pracujących pozostawiamy serdecznie XIII Zjazd Waszej Partii, która wysoko wznosi standardy wolności demokratycznych, niepodległości narodowej i pokoju.

Cały naród polski z uczuciem głębokiej solidarności i sympatii śledzi wspaniałą walkę patriotyczną i postępowych sił Francji przeciwko odbudowie odłogowego Wehrmachtu pod sztandem „armii europejskiej”, przeciwko przysługującym wojennym imperialistom amerykańskim, o położenie kresu „brudnej wojnie” w Indochinach, walkę w której bohaterką Francuska Partia Komunistyczna z takim hartem i konsekwencją przoduje.

Francuska Partia Komunistyczna spadkobierczyni sławnych rewolucyjnych tradycji narodu francuskiego, kierując się nieśmiertelną nauką Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, walczy nieugięcie o prawa francuskich mas

pracujących i ludów kolonialnych, wychowuje w duchu patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu francuską klasę robotniczą, która prowadzi za sobą szerokie rzesze chłopstwa i inteligencji. Stojąc na straży najwyższych interesów Francji, jej niepodległości, honoru i wielkości, bohaterska francuska klasa robotnicza pod przewodnictwem Waszej Partii wnosi wielki wkład do wspólnej walki narodów świata o odzyskanie międzynarodowego i zakaz broni masowego zniszczenia, o zapewnienie pokoju w Europie i na całym świecie.

Francuska Partia Komunistyczna jest szczególnie droga i bliska wszystkim demokratom i patriotom polskim, których łączą z ludem francuskim stare i nowe więzi przyjaźni, wkuwane w wspólnej walce o wolność i postęp i scementowanej wspólnie przelaną krwią w czasie ostatniej wojny w bojach przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy.

Zyczymy Wam z całego serca, aby Zjazd Wasz przyczynił się do jeszcze większej mobilizacji wszystkich demokratycznych i patriotycznych sił narodu francuskiego do walki o realizację Waszych historycznych zadań dla dobra Francji, sprawy pokoju i socjalizmu.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Depesze w związku ze zgonem Martina Andersena Nexo

W związku ze zgonem M. A. Nexo Komitet Centralny PZPR przesłał do KC Komunistycznej Partii Danii depesze, w której m. in. czytamy:

Przełeci do głębi wiadomość o zgonie Martina Andersena Nexo, wielkiego syna narodu duńskiego, wspaniałego pisarza, twórcy dzieł niezapomnianych o narodowej walce, niezłomnym bojowniku o pokój i socjalizm, członka Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Danii — wyrażamy Wam nasze głębokie współczucie z powodu tej bolesnej straty.

Pragniemy Was zapewnić dro-

ży towarzysze, że pamięć Martina Andersena Nexo pozostanie na zawsze żywa w sercach narodu polskiego.

Poza tym depesze kondolencyjne wysłał do żony Zmarłego — Joanny Andersens Nexo — prezes Związku Literatów Polskich — Leon Kuczkowski oraz do Duńskiego Komitetu Obronki Pokoju Przewodniczący PKOP — Jarosław Iwaszkiewicz.

5 bm. centralny festiwal zespołów artyst. szkół zaw.

5 bm. rozpocznie się w Warszawie Centralny Festiwal Zespołów Artystycznych Szkół Zawodowych. Festiwal ten będzie zakończeniem Ogólnopolskiego Festiwalu Zespołów Artystycznych Szkół Zawodowych zorganizowanego dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej, przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego wspólnie z Zarządem Głównym ZMP. Celem Festiwalu jest podsumowanie dorobku zespołów artystycznych szkół zawodowych, umocnienie pracy artystycznej w tych szkołach, zapoznanie społeczeństwa z dorobkiem w tej dziedzinie szkół artystycznych oraz wyszukanie talentów śpiewaczych, muzycznych i reżyterskich.

Dotychczas odbyły się eliminacje rejonowe, w których wzięło udział około 52 tys. młodzieży z ponad tysiąca szkół oraz eliminacje okręgowe. W eliminacjach centralnych wzięło udział ponad 4,5 tys. młodzieży.

1.551 spółdzielni produkcyjnych na Dolnym Śląsku

W maju br. na Dolnym Śląsku — województwie produkcyjnym — powstało 23 nowe gospodarstwa zespolone. W ciągu pięciu miesięcy br. zorganizowano łącznie 133 spółdzielni, dzięki czemu ogólna ich liczba wzrosła do 1.551.

Tysiące chłopców i dziewcząt owacyjnie wita delegację zagraniczną

BERLIN 3 bm. rozpoczęły się w Berlinie obrady Kongresu Młodzieży Niemieckiej walczącej o pokój, jedność i wolność.

Tysiące chłopców i dziewcząt niemieckich, zgromadzonych w obrzynie hali „Werner-Seelenbinder” owacyjnie powitały przybyłych na Kongres: przewodniczącego Izby Ludowej NRD dr Johanna Diekmanna, wicepreziera NRD Waltera Ulbrichta, nadburmistrza wielkiego Berlina F. Eberta oraz przedstawicieli młodzieży ZSRR, Polski, Chin Ludowych, Czechosłowacji, Węgier, Grecji, Albanii, Austrii, Belgii i Danii. Na czele delegacji radzieckiej sto-

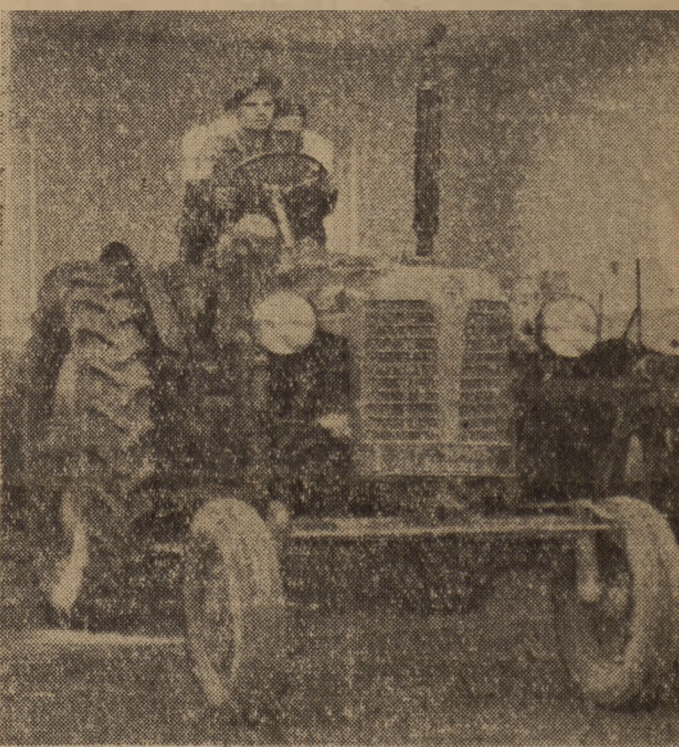
przewodniczącą Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej, sekretarz Komsozmu Korzemasow. Młodzież polska reprezentowana jest na Kongresie przez Bolesława Piechuckiego i Jerzego Chabalskiego.

Obrady Kongresu zgali członkowie komitetu organizacyjnego Kongresu, znany pisarz Stefan Hermlin. Powitał on delegatów na Kongres i gości, i odczytał depesze powitane od prezydenta NRD Wilhelma Piecka i premiera NRD Otto Grotewohla.

Po ukończeniu sesji prezydium Kongresu, zabrał głos wicepremier NRD, pierwszy sekretarz SED — Walter Ulbricht.



Znać dobrze cłannik, czy kombajn to jednak jeszcze nie wszystko. Trzeba umieć również samemu, leczyć jego choroby. I na to jest sposób. Warszawiści szli na wyprawę do wsi, aby zobaczyć, jak wygląda praca na roli. Widać, że chłopcy i dziewczęta nie tylko wiedzą, jak obsługiwać maszynę, ale i umieją ją naprawić. Znamy bliżej tę szkołę, jej metody nauki.



Bronek Dumanowski po raz pierwszy dosiadł tego „komia”. Chłopiec jest skrupulatny, precyzyjny. Na nauce jazdy bardzo szybko przyswoił, na wszystko uważa. Przecież jest to dla niego próba przed przyszłym egzaminem, ale już w polu. Wówczas nie będzie w pobliżu nauczyciela, który go poprowadzi. Wówczas samemu trzeba będzie zdecydować. Dobrze o tym pomyśleć. Bronek oraz jego koleżki. Dobrze o tym pamiętać i Wy, absolwenci przyszłej Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa.

M. Z.

Zapisz się do Szkoły Mechanizacji Rolnictwa. Zostań traktorzystą — mechanikiem!

Drogi Kolego! Jeśli ukończyłeś 16 lat i 7 klas szkoły podstawowej możesz ubiegać się o przyjęcie do Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa. Nauka w niej trwa 2 lata. Szkolenie obejmuje takie przedmioty jak: zasady prawidłowej obsługi traktora, zasady działania różnych maszyn rolniczych, technologia remontu tych maszyn, zapoznanie się z obsługą silników spalinowych itp. Po ukończeniu szkoły zdobędziesz zawód traktorzysty-mechanika. Będziesz mógł pracować w POM-ie, GOM-ie lub PGR-ze. Do podania o przyjęcie do Szkoły Mechanizacji Rolnictwa dołącz: metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, życiorys, świadectwo lekarskie, zaświadczenie o stanie majątkowym wydane przez prezydium miejskiej lub gminnej rady narodowej, wniosek o przyjęcie do internatu. Informacji o zasadniczych szkołach mechanizacji rolnictwa udzieli ci: Zarząd Powiatowy ZMP, DOSZ, Wydział Oświaty oraz kierownicy szkół zawodowych i podstawowych.

Obrady XI Plenum ZSch

3 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady XI rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej. W obradach, którym przewodniczył prezes ZSch Antoni Korzycki, uczestniczą członkowie Zarządu Głównego, członkowie prezydium zarządów wojewódzkich Związku, niektórzy producenci i sekretarze kół, gromadzkich, zarządów gminnych i powiatowych ZSch, a także kilka wyróżniających się przedstawicieli kół gospodyń ZSch.

Na obrady przybyli: wiceprezes Seimu PRL — Józef Ozga-Michalski, minister Rolnictwa — Edmund Pręczyński, przedstawiciele KC PZPR i NKW ZSL oraz przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, instytucji i organizacji masowych. Plenum omawia dotychczasowy dorobek ZSch oraz zadania, jakie stoją przed tą masową organizacją pracujących chłopów po II Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obrady trwają.

(S. Sz.)



W Warszawie odbyły się obrady XI rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej. W obradach, którym przewodniczył prezes ZSch Antoni Korzycki, uczestniczą członkowie Zarządu Głównego, członkowie prezydium zarządów wojewódzkich Związku, niektórzy producenci i sekretarze kół, gromadzkich, zarządów gminnych i powiatowych ZSch, a także kilka wyróżniających się przedstawicieli kół gospodyń ZSch.

Pieśni żaków śląskich

Mgr Leszek Wierzejski

W EPOCE Odrodzenia cała Ziemia Śląska, a zwłaszcza jej część południowo-wschodnią — Opolszczyzna zamieszkała była licznie przez ludność polską. Polskim był chłop orający ziemię u podnóża Sobótki i tkacz z Międzyzłesia i Bielawy, polskim był plebs z Opola, Brzeżu i Wrocławia, polskim był zubożały ryccerz. W kręgu polskiej kultury rozwijała się śląska nauka, literatura i sztuka. Żywno niemieckim stanowili tylko przedstawiciele klas posiadających, nieliczni patryjacy bogatych miast oraz niekiedy posiadacze ziemscy.

Wiele mamy z tych czasów dokumentów mówiących o polskości Śląska, o życiu, pracy i walce jego ludu. Wśród nich, ciekawa i godna uwagi pozycja stanowią pieśni młodzieży górnośląskiej z XVII i XVIII wieku. Pieśni te są żywym obrazem jej życia, zwyczajów, obyczajów, jej radości, trosk i nędzy.

PIEŚNI te były śpiewane przez żaków, czyli studentów uniwersytetu, w większości swej pochodzących z warstw uciśkanych. Będąc w ogromnej swej masie polską, młodzież ta ciałaby z natury rzeczy ku państwu jagiellońskiemu. Uniwersytet Krakowski był w epoce Odrodzenia tu uczelnia, której wiedza szeroko promieniowała — w tym również i na Ziemię Śląską, przyciągając w swe mury wielką liczbę jej młodzieży.

W XVI wieku drogi wiodące na wschód ku Polsce pełne były młodzień, która z Opola, Nysy, Koźla, Namysłowa i innych miast śląskich dążyła do jagiellońskiej uczelni. Większość spośród tej młodzieży stanowili synowie chłopów i ubogich mieszczan — o głodzie i chłodzie, a nieraz i z kijem żebaczącym w rękach, przemierzający wiele kilometrów, aby dojść do murów upragnionej uczelni.

REALISTYCZNY, pełen prawdziwego obraz z życia młodych Ślązaków w owych czasach pozostawił w swej autobiografii Tomasz Plater — jeden z uczestników tych wędrówek.

„...przez kilka dni pożywnie nasze — pisze on — stanowiły surowe cebule z solą, pieczone żółdziej oraz dziecię jabłek i gruszek, a nocę spędzaliśmy pod niebem, bowiem mimo prób o nocleg nie przyjmowano nas, nieraz nawet szczeciłą psami”.

Toteż pieśń żakowska pełna jest skargi i protestów przeciw panującym stosunkom: Gdy ze chłiemu to obce progi Idzie bosa ulotką nogi. Nieraz kamień tu czasie drogi go urazi, łławi płacz.

Dlaczego była surowa zima?

TEGOROCZNA zima przyniosła wiele nieszczęść narodom zachodniej i południowej Europy. Nad morzami i oceanami szalały wściekle nawałnice. Tonęły okręty. Fałę o niezwykłej wysokości szturmowały wybrzeża Danii, Belgii, Holandii, Norwegii, niszcząc tamy i groble. Nad Francją, Włochami, Jugosławią, Rumunią, Albanią i Węgrami przelatywały silne zamiecie śnieżne. Obfite śniegi spadły nawet w północnej Afryce — w Algierze. Po zawiejach śnieżnych następowały mrozy, które we Francji dochodziły do 25 stopni, w Jugosławii do 30 stopni. Bardzo niska temperatura utrzymywała się również we Włoszech.

Morze Czarne zamarzyło w rejonie Burgasu (Bułgaria) na 15 km od brzeżu. Nawigacja została wówczas zatrzymana na 20 dni. Podczas huraganów szybkość wiatru przekraczała 120 km na godz. W ciągu kilku godzin w Sztokholmie burza zniszczyła około miliona drzew.

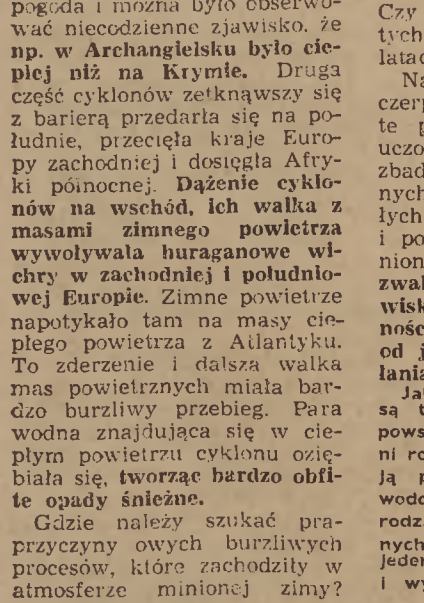
W wielu krajach został przerwany ruch kolejowy i drogowy, były przerwy w telekomunikacji. Wskutek uszkodzeń sieci elektrycznej całe połacie krajów pogrążyły się w ciemności.

Zawieje i burze śnieżne notowano również na południu Związku Radzieckiego — na Ukrainie i północnym Kaukazie.

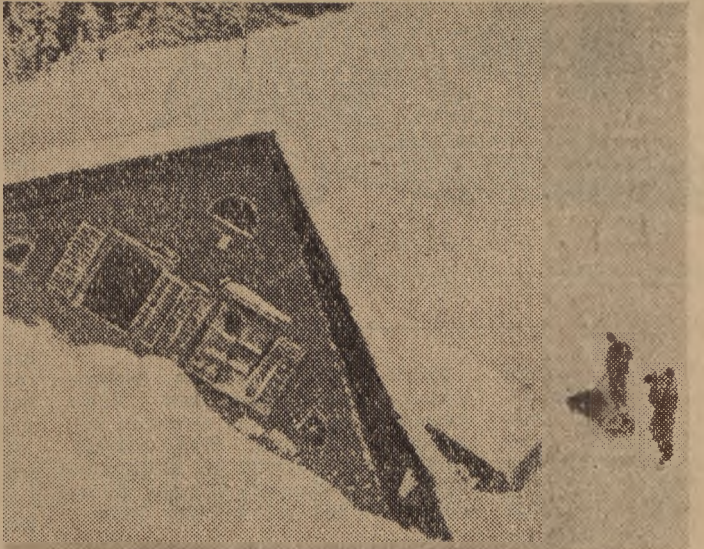
JAKIE były przyczyny tak ostrej zimy? Od początku 1954 roku w ciągu przeszło dwóch miesięcy nad Europą wschodnią trwał utrzymujący się masowy zimny powietrze, nieustannie napływające z Arktyki. Była jasna pogoda z silnymi mrozami. Ta potężna bariera zimnego powietrza nie dawała dostępu ciepłym masom powietrza z Atlantyku. Zwykle zimą ciepło z Atlantyku przynosiła na teren wschodniej Europy cyklony, którym towarzyszą śniegi, zawieje i odwilże.

Minionej zimy cyklony z Atlantyku napotkawszy na potężną zaporę zimnego powietrza arktycznego nie mogły utworować sobie drogi na wschód i zatrzymały się w zachodniej Europie. Niektóre cyklony zdołały okrążyć tę zimą zaporę i objeść północnymi wybrzeżami Europy. Wówczas na północy ustalała się ciepła pogoda i można było obserwować niecodzienne zjawisko, że np. w Archangielsku było cieplej niż na Krymie. Druga część cyklonów zęknąwszy się z bariery przedarła się na południe, przecięła kraje Europy zachodniej i dotęgiła Afryki północnej. Dążenie cyklonów na wschód, ich walka z masami zimnego powietrza wywoływała huraganowe wichry w zachodniej i południowej Europie. Zimne powietrze napotykało tam na masy ciepłego powietrza z Atlantyku. To zderzenie i dalsza walka mas powietrznych miała bardzo burzliwy przebieg. Para wodna znajdująca się w ciepłym powietrzu cyklonu obciążała się, tworząc bardzo obfite opady śnieżne.

Gdzie należy szukać przyczyn owych burzliwych procesów, które zachodziły w atmosferze minionej zimy?



Rozmieszczenie mas powietrznych i szlaków cyklonów w styczniu, lutym i marcu 1954 roku. 1. Arktyczne powietrze, 2. Ślaski cyklonów podczas ubiegłej zimy, 3. Stałe drogi cyklonów, 4. Zapora zimnego powietrza, 5. Zimne powietrze (z Arktyki).



Wicher zaniósł ten dach o 100 m od jego „macierzystego” domu (Austria).

Czy możliwe jest powtórzenie tych zjawisk w najbliższych latach?

Na razie nauka nie daje wyczerpujących odpowiedzi na te pytania. Jednakże prace uczonych radzieckich, którzy zbadali wypadki katastrofalnych huraganów, długotrwałych ulewnych deszczów, burz i powodzi na przestrzeni minionej połowy XX wieku pozwalają przypuszczać, że zjawiska te zależą są od aktywności Słońca, szczególnie zaś od jego planetownego działania.

Jak wiadomo, plany na Słońcu są to obrotowe wichry, które powstają na widomej powierzchni rozpalonego Słońca i wyrzucają potężne obłoki rozpalonego wodoru i wapnia. Ustalono dwa rodzaje cyklów płam słonecznych: jedenastoletni i stułetni. W jedenastoletnim cyklu ilość płam i wyrzucanych mas wodoru i

kalcyum wzrasta do maksimum w ciągu pierwszych czterech, pięciu lat, a potem w ciągu sześciu lat maleje do minimum i proces znów się powtarza. W latach szczytowego nasilenia aktywności Słońca ogromna

wymaga się cyrkulacja powietrznych mas atmosfery ziemskiej. Walka ciepłych i zimnych prądów powietrznych wydlatnie zaostża się, co z kolei powoduje zwiększenie i wzmocnienie cyklonów.

Maksimum ostatniego jedenastoletniego cyklu płam słonecznych obserwowaliśmy w 1948 roku. Był to bardzo aktywny cykl, gdyż zbiegł się w czasie z okresem maksimum stułetniego cyklu. Burzliwe procesy zachodzące na Słońcu wzburyły całą atmosferę kuli ziemskiej. Zaczęły szaleć potworne

Ogromne masy śniegu, które pokryły minioną zimą zachodnią Europę zatrzymały wiosnę. W ZSRR np., na Ukrainie, jak wiadomo, wiosna spóźniła się prawie o miesiąc. Ciepło, które normalnie idzie na nagrzewanie powietrza i gleby, zostało pochłonięte przez topniejące masy śnieżne. Kiedy wreszcie wiosna przewycięła chłody i śniegi, przepelnione wodą rzeki wystąpiły z brzegów. Pisma donosiły o niebywałej powodzi w Iraku, gdzie rozlały Tygrys i Eufrat.

W Kraju Rad ciepła słonecznego starczyło zaledwie na kilka pogodnych dni w kwietniu. Masy zimnego powietrza, które znów wdarły się z Arktyki, zahamowały postęp wiosny. Zdaowało się, że paski drzew zamary. Ale tym jaskrawiej i piękniej zazieleniły się sady, parki i lasy po ciepłych majowych deszczach.

N. KOŁODZIEJSKI

W ten sposób pisze anonimowy autor o wędrownym studentcie — niedzaru i dalej dodaje: Kiedy idzie poprzez wioski Nie ma druha, żrą go troski Chłód przenika go do kości Dzwoni, szczeka żab o żab.

A gdy wstąpi gdzieś do chaty By przy piecu ogrzać szaty Zaraz ci go kmiecie bogaty Wściekły pędzi z izby w świat.

Podobnie jak strawa, nędzny był i ubiór żakowski. Zbyt kowny dla bogatych, a skromny dla szerokiej rzeszy ubogich, posładał jednak pewne elementy wspólne dla całej braci studenckiej.

Ubiór żakowski składał się z koszuli, obcisłych spodni, serdaka czyli kaftanu z rękawami barwy czarnej lub czerwonej, wreszcie tuniki przewiązanej w pasie, przypominającej płaszcz. Na głowę wkładał zaś czapkę zwaną mychłą, a na nogi trepki, które zwykle w domu zdejmował. Bogaci nosili tuniki purpurowe lub płaszcze podbijałe futerkami. Ubiór zaś czarny, z sukna czeskiego.

Nie zawsze jednak i na najsławniejszy ubiór mogli pozwolić sobie ubożsi żaki, toteż zdarzały się wypadki przekraczania przepisów o strojach i chodzenia studentów w zwykłych ubiorach wiejskich, co pociągało za sobą surowe kary ze strony władz uniwersyteckich.

W jednej ze starych górnośląskich koled, pięknej tak pod względem formy jak i niezwykle ciekawej w swej treści, mamy obraz skąpego prochu, który dla biednych żaków nie ma nic oprócz tak zwanego „dobrego słowa”. Gdy plebanie wrzę z dala Radość lica me rozpala Lecz na próby oprócz słowa Wszystko inne proboszcz chowa.

Ledwie okno odchyliwszy Klnie jak diabeł najstrasliwszy Pewnie rozum ma jak cieie Lub przypadków zna niewiele.

Koleśa ta daje nam obraz ubogiego studenta zmuszonego do życia w trudnych warunkach. W młodości, który sypał przysłówowym piaskiem w oczy młodym chłopom i plebejuszom. Rodził się więc bunt w młodzieńcym umyśle, który w zwrotkach pieśni przemieniał się nieraz w ostrą i ciętą satyrę na świat feudalny. Ostrze krytyki żakowskiej zwraca się tak przeciw duchownym jak i świeckim przedstawicielom tego świata.

przez niesprawdliwy ustrój do chodzenia po prośbie. Mówi ona również dalej o nielęcekim obszarniku wypędzającym żaków sprzed proga: Gdy do pana ustepujemy Pyta czy paś było chcemy Jeśli rzekę — „Jestem żakiem”

Krzyknie — „Dranem i próżniakiem”.

A żakowska nasza wiara O pomysłach co niemiera W młysi się profesorów stara Króla obrac spośród nas.

Wybieramy krakowiaka Z wszystkich najlepszego żaka Nieczym liliu chłopaka Przepelnego wszelkich kras.

Również uroczyście otwarcia roku szkolnego i przyjmowania nowych uczniów nie obchodziła się bez zabaw i piosenek.

Ale dni wesela szybko mijały w życiu studenta tamtych czasów.

OLEŻ więcej było szarych dni zmagani z trudnym losem, który sypał przysłówowym piaskiem w oczy młodym chłopom i plebejuszom. Rodził się więc bunt w młodzieńcym umyśle, który w zwrotkach pieśni przemieniał się nieraz w ostrą i ciętą satyrę na świat feudalny. Ostrze krytyki żakowskiej zwraca się tak przeciw duchownym jak i świeckim przedstawicielom tego świata.

Młodość ku Polsce przysłania Im nieraz prawdę, że i w niej też panuje ucisk i nędza prostych ludzi, miłość ta każe zapomnieć, że państwo jagiellońskie to też klasowe państwo feudalów, rządzone w interesie feudalów.

Pieśni żakowskie posiadają

swoją specjalny urok i swolaste piękno. Są one protestem młodego pokolenia, któremu niezwykle ciężko było rozwijać swe zdolności w ustrój, w którym rządził pan feudalny, a które jak każde młode pokolenie pragnęło słońca, wesela i radości.

POCHYLENI nad strofami poezji żakowskiej, z której na każdym niemal kroku wiera gorący protest przeciw krzywdzie społecznej, jeszcze mocniej odczuwamy wielkość przemian dokonujących się dziś na Ziemi Śląskiej.

Nie ma już na Ziemi Śląskiej ubogiego żaka, który z garnuszkami i kijem żebaczącym w rękę szedł do krakowskiej uczelni, nie ma już i niemieckiego i polskiego feudalów i kapitalistów. Tysiącami młodych Ślązaków, młodych chłopów i dziewcząt z Ziemi Opolskiej zapełniły się szkoły wszystkich typów i szczebli. Otworły się dla ludu wrota uniwersytetów.

Rozwijana i pielegnowana jest w Polsce Ludowej przebogata, postępową spuścizną kulturalną pozostawiona przez minione wieki. Wyrzeczmy troski naszej Partii i naszego Rządu o rozwój rodzimej sztuki śląskiej jest powstały niedawno zespół pieśni i tańca „Ślask”, który obok sławnego dziś „Mazowsza” jest drugim tego rodzaju zespołem w kraju.

W tej pielegnowanej i rozwijanej spuściznie kulturalnej Ziemi Opolskiej niewielką, ale wartą uwagi cząstkę stanowią pieśni ubogich żaków.

M. Iljin i H. Segal

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRAZEM

Taki dom miał już prawo do miłana domu. Dach jego opierał się na wiązaniach. Piec z leżanką przypominał obecne piece rosyjskie. Podłoga była twarda, z wypalanej gliny. Aby ją wypalić, podczas budowy domu rozpalano na podłodze ognisko. Wypłone glina była oszablona i wyrzucana.

W każdym domu znajdowało się kilka oddzielnych przegródami pokoi.

Oprócz domów w osadzie były również duże ziemianki.

Wśród mieszkańców takiego osiedla znajdowali się rozmaici specjaliści: garncarze, kowale, kolarze.

Garncarze potrafili już wyrabiać naczyńa metrowej wysokości i barwnie ozdabiać swoje wyroby. Naczynia z różowawej gliny są pokryte misternym deseniem ze wstążek, spiral, zakrętasów. Miejskami deseń przypomina to twarz ludzką z szeroko rozwartymi oczami, to zwierzę, to znów słońce.

Oglądając narzędzia, zachowane w ziemi, na miejscu dawnych osiedli, można jasno zauważyć przejście od narzędzi kamiennych do miedzianych.

Najstarsze narzędzia — noże, skrobaki, ostrza strzał, zrobione są z krzemienia i kości.

Ziemię kopano motyką kamienną albo z rogu jelenia. W takiej motykie wywiercano dziury do wetknięcia drewnianych rękogłosek.

Zboże żęto sierpem z krowiej łopatki albo z drzewa. Sierp zrobiony z samego drzewa nie ścinałby kłosów. Aby można nim było pracować,

wstawiono mu ostre, krzemienne żęby.

W tych samych osiedlach znaleziono też formy do odlewania narzędzi z miedzi i toporów o szerokich ostrzach.

Niektórzy uczeni byli zdania, że przedkowi Rosjan — Słowianie — nie byli rolnikami, lecz myśliwymi łowcami.

Znaleziska w Trypoliu i Kołomyjszynie mówią nam jednak co innego.



Członek Akademii prof. B. Grekow powiada, że nie tylko Słowianie, lecz i ich przedkowi byli przede wszystkim rolnikami, którzy jednocześnie doskonale potrafili hodować bydło domowe, łowić zwierzę, ptaki i ryby.

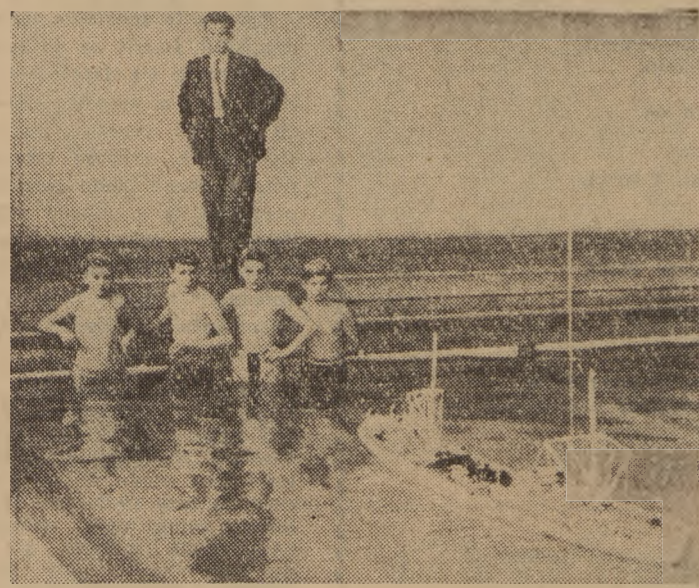
Wiemy nawet, jakie wówczas siano zboże. W glinie, którą wysmarowane były domy wsi Kołomyjszynie, archeologowie znaleźli ziarna i kłosy pszenicy, jęczmienia, żyta, proso.

Rolnicy nasi doskonale opowiadają wiedzę rolniczą. Mają bowiem niemalże doświadczenie: ni mniej, ni więcej tylko pięć tysięcy lat pracy na roli.

Kalendarz pracy

Przyzwyczajaliśmy się mierzyć czas latami, wiekami, tysiącami lat. Ci jednak, którzy badają życie pradawnego człowieka posługiwali się muszą innym kalendarzem, inną miarą czasu.

O młodszym bracie wrocławskiej „Nowej Huty”



„Gdy Czech pokonał pierwsze metry drogi — z piersi kilku zanurzonych po pas w wodzie „nagusów” wyrwał się taki krzyk radości, jakiego ściany Pałacu nigdy nie słyszały...”

DO stalnogrodzkiego Pałacu Młodzieży wejść jest bardzo łatwo — trudniej natomiast z niego wyjść. Bo to już taki przedziwny pałac, że odwiedzający zapomnia w nim o wszystkich, nawet o godzinie i fakcie, że bramy też w końcu zamykają. Każda pracownia, każdy eksponat i wynalazek ma swoją ciekawą historię, której niespośród nie wysłuchać do końca. Zajrzyjmy więc na chwilę do tego królestwa młodzieży, posłuchajmy pierwszej z wielu pałacowych historii...

ZATYTULOWALISMY ją trochę niezrozumiale i tajemniczo, ale czytelnicy, którzy uważnie czytają naszą gazetę domyślają się już na pew-

41)

razą czasu. Zamiast powiedzieć: „Ileś tam tysięcy lat temu”, mówimy: „W starszej epoce kamienniej”, „w późniejszej epoce kamienniej”, „w epoce miedzi”, „w epoce brązu”. Nie jest to tylko kalendarz czasu, jest to kalendarz pracy. Z kalendarza tego widać od razu, do jakiego etapu doszedł człowiek w swej drodze.

W zwykłym „rocznym” kalendarzu są i duże, i drobne miary czasu: jest wiek, rok, miesiąc, dzień, godzina.

Kalendarz pracy ma także swoje duże i małe miary. Można więc na przykład powiedzieć: „Epoka kamienna, okres najstarszych płaskich siekier” albo „epoka kamienna, okres narzędzi szlifowanych”. W naszym opowiadaniu dośzliśmy do tego momentu historii ludzkości, kiedy kamienne narzędzia ustąpiły miejsca narzędziom metalowym, kiedy powstało rolnictwo i hodowla bydła. Równocześnie z podziałem pracy rozpoczęła się wymiana. Jeżeli gdziekolwiek ukazały się topory z brązu, zaraz zaczynały przechodzić stopniowo od jednego plemienia do drugiego.

Rzekami od osady do osady płynęli na czołnach ludzie, aby zamienić zboże na skóry, czy tkaniny na garnki gliniane. Jedno plemię było bogatsze w miedź, inne znów sięgnęło z umiętnych garncarzy. I gdzieś tam, na jeziorze, mieszkańcy osady połowej spożykali się z gośćmi, którzy im wzięli na wymianę swoje wyroby. A razem z wyrobami przechodziło od plemienia do plemienia doświadczenie, przekazywano nowe metody pracy.

c. d. n.

no o co chodzi. O „Nowej Hucie” pisaliśmy niedawno. Nazwę tę nosi model statku, kierowanego na odległość falami radiowymi, zbudowany przez młodych sztućników z wrocławskiego MDK. Nie wszyscy jednak wiedzą, że wkrótce po „Nowej Hucie” spłynął na wody stalnogrodzkiego Muchowca jej młodszy, ale większy i dorodniejszy brat — chłodnicowiec m.s. „Czech”, duma pałacu w Stalinozgradzie. I właśnie o historii „Czcha” chcemy wam krótko opowiedzieć.

POMYŚLIł narodził się w pracowni sztućniczej. Kilka tygodni po otrzymaniu wiadomości o rozpoczęciu przez wrocławskich kolegów prac przy „Nowej Hucie” kierownik pracowni — kol. Sobolewski przyniósł stary, wyspany gdzieś w archiwum numer „Morza”. Była tam krótka zmianka o statkach kierowanych falami radiowymi, uzupełniona bardzo ogólnymi i skromnymi wyjaśnieniami technicznymi.

— Co chłopcy, zrobimy? — zapytał załogi (stalnogrodzcy kandydaci na marynarzy zorganizowani są bowiem w pracowni w prawdziwą, marynarski sposób: zespół podzielony jest na załogi, którymi kierują bosmani, a delegaci poszczególnych załóg tworzą kapitanat z kapitanem pracowni na czele).

Porozumieli się bardzo szybko. Projekty wrocławskich kolegów od niedawna „grzły” — jak to się mówi — ich marynarską dumę. Ambicją całego zespołu stało się więc zbudowanie „radiowego” statku „po swojemu” — bez korzystania z wrocławskich wzorów. No i oczywiście, żeby statek był większy i ładniejszy.

Za wzór postanowiono wziąć chłodnicowiec m.s. „Czech” i unowocześnić go radiowym sterowaniem na odległość. Sprawa nie była łatwa model wykonany w skali 1:40 musiał w najdrobniejszych szczegółach wiernie naśladować budowę prawdziwego „Czcha”. Budowa kadłuba, poźycia, nadbudówek, wyważenie odpowiedniej statecz-

W kilkanaście dni później, m.s. „Czech” odbył pierwszy, inauguracyjny rejs na wodach Muchowca. Sprawne przedelfował przed tysiącami widzów, posłuszny rozkazom z brzegu. Uczucia jakich doznawali wtedy młodzi budownicowie były chyba największą nagrodą za wyteżoną roczną pracę.

Sukcesów takich gospodarze stalnogrodzkiego Pałacu Młodzieży odnoszą więcej. O jednym z nich — osiągnięciu młodych filmowców — opowiemy Wam za tydzień.

B. KOŁODZIEJSKI

LEPSZE. RACJONALNE ŻYWIENIE — 9) TO WIĘCEJ MIĘSA, TŁUSZCZU, MLEKA...

JAK SUSZYĆ PASZE

Im dłuższe skoszona zielonka leży na pokosach, im mniej siarannie obchodzą się z sianem w czasie suszenia i zwolzi, tym straty są większe.

Jako zasadę należy przyjąć

wydatnie zmniejszyć straty spowodowane okruszeniem się wysuszonej części roślin. Zielonka suszona w ten sposób nie styka się z ziemią i nie jest narażona na zawilgocenie przez wodę pol-

danie do stodoł czy w sterty siana niedostatecznie wysuszonego doprowadzić może do zgrzewania się siana, które powoduje czasem nawet samozapalenie się. Gdyby nawet do tego nie doszło, pamiętać należy, że siano złożone w stanie wilgotnym pleśnieje i gni, przy czym traci dużo na swojej wartości, a nawet staje się niezdadne do skarmienia. Zawartość wody w sianie nie powinna przekraczać 25 proc. Gdy zmuszeni jesteśmy zwozić siano, o którym nie wiemy czy jest dostatecznie wysuszone, dobrze jest przysypać solą bydlęcą w ilości około 1 kg na 100 kg siana.

Siano układamy starannie, oddzielnie poszczególne pokosy, abyśmy mogli dawkować je, stosownie do potrzeb pokarmowych zwierząt. Specjalnie należy zwracać uwagę na oddzielne składanie siana, przeznaczonego dla cieląt, trzody chlewniej i drobiu, pamiętając, że powinno być ono bardzo dobre, sprężone z pożywnych zielonek (lucerna, koniczyna), koszonych wcześniej niż siano dla dorosłego bydła i koni.

Suszenie okopowych stosuje się rzadko — suszy się tylko ziemniaki w postaci platków ziemniaczanych. Jeden kilogram platków zastępuje 4 kg ziemniaków świeżych.

*) Artykuł o kłazeniu pasz — zamieścimy w następnym wydanie pop.naukow. wej.

(Red.)

Nocą
miasto przegląda się
w Odry granatowym lustrze...

— Stoł na niebie Wielki Wór —
a ty pocłagnij go przez firmament!
Tego, mój drogi, nie dokona
żaden bóg,
ani żaden jego wybraniec —

tęgo dokonasz ty —
człowiek z serca, rozumu i krwi.

— Powiem ludziom
ile wzruszenia
można przekazać uściskiem dłoni,
powiem,
że w najweselejszym uśmiechu
jest smutek przemijania,
powiem, ile piękna
jest w naszych codziennych powrotach,
w uśmiechu żony i porannych rozstaniach —

powiem
ludziom wyrosłym z nędzy,
by rolli sny o potęgę.

— Włec patrzcie:
kasztany kwitną —
gwiżdżą i kasztany.
Mówimy sobie wiersze,
w których jest wielka i dźwięczna
prawda o was i o mnie,
o ludziach, których kochamy,
a których trzeba nauczyć kochać prawdę i piękno.

Niewidomy

— Nieho w maju ma smak pomarańczy
i barwę... też pomarańczową,
po niebie majowym łudzą tańczą,
po ziemi — chodzą,
bo ja, gdy byłem — taki ot — nieduży,
bóg
światł w mych oczach zburił.
Pamiętam, jak się kotłowały
galezie z białymi kwiatami,
w galezach widziałem twarz,
której mogłem nadać imiona.
A dzisiaj —
nieho ma smak pomarańczy —
jest pierwszy maja:
ludzie po niebie tańczą,
Ludzie, ludzie...
Szedłem z nimi w pochodzie —
dali mi kwiat nierozkwitły,
trzymali mnie za rękę.
Kocham was! Ludzie, wam wierzę
i gotów jestem zebrać:
dajcie mi więcej,
dajcie, co bog mi odebrał!

PAŁAC I BO

U zbiegu Marszałkowskiej i Alej,
popatrzy — widok przeczny:
w polceń ulic zapadają tramwaje,
barwnie,
gwarno i ludno.
Pałac — w górę,
poniżej wierzchołka Pałacu
zawisł księżyc sierp,
a w sierpie gwiazda...
(Niedługo już
w alejkach Pałacu
na hulajnogach będzie jazda.)
Włec —
po co czołem uderzać w ziemię
o jakis taru do nieba wjazd?!
Niedługo sami
się dźbierzemy
do wszystkich księżyców i gwiazd.

Pejzaż PORANNY

„Panna bez plegów — niebo bez gwiazd.”
— Cała w tym jesteś.
Kwieleceń
pekami kasztanów lepi się w dion.
Coś ptakom szeptał omroczony las,
nim się rozdzwonił.
A oni szli
Powolne kroki,
słowo za słowem —
na wargach różował wstający dzień.
A potem...
Prawda, czy prawdy połowa —
Miłość, czy tylko miłości cień?
Poszła —
i kreska na horyzoncie
na pół przecięła wschodzące słońce.
On —
postał chwilę nieporuszony
i pobiegł
w tamą, co i ona stronę...

Fiołki

Przyszła do mnie żona
z fiołkami,
stęskniona.
Chwila pieszczoty jest jak sekunda —
za przedko rzekła:
— już pójdę.
A fiołki zostały zapomniane na krześle —
listki im zwędły,
lodyżki i kwiaty...
Kiedy zatesknę, to może
fiołek jeden do listu włożę
i bez słowa
żonę go prześlę.

Uśmiech

— Kupmy wózek,
niebieskiutki, jak niebo,
a kółka będzie miały srebrne...
Myślałem:
czego do szczęścia mi trzeba?
a ona:
wózek potrzebny.
W Domu Dziecka ujrzałem
(na Brackiej)
nie Pegaza, nie rzeźb finezję —
Wysokimi schodami
rozkrzyżowana i barwna,
prowadzona za rączki
szła cała poezja.
Włec — kupmy wózek, ten niebieskiutki
i przez niebo majowe,
przez zielone ulice i place,
powierzmy ciebie, malutka
poezjo nasza —
na spacer.

Rybacki to specjalna kategoria lu-
dzi. Siłni, śmiali aż do zuchwałości,
zapuszczają się daleko na północny
Atlantyk i w przeciągu 7-8 mie-
sicy w roku węgują na maleńkich
stateczkach, znosząc sztormy, cier-
piąc na brak wody słodkiej, której
przypada na człowieka zaledwie je-
den litr na dobę. Są też inne braki,
o których mówi się z lekkim za-
nowaniem i nie zawsze, to jest brak
towarzystwa dziewcząt. O takich

Był słoneczny marcowy poranek.
Luger SRT 691 zakodczył wyłudo-
nek śledzi i brał puste beczki i sól.
Cieśla z „Narwiku” dał odliczone pół
torej tony wody, której mało star-
czyło na cały 15-dniowy rejs. Kilku
ludzi z załogi lugra okrzykiem
natarczywie prosząc go o jesz-
cze parę wiader wody na gołonie.
Po wielu prośbach cieśla zmieł i
dał jeszcze parę kwatełek, za co zo-
stał przez całą załogę lugra okrzyk-
nięty długim niemilknącym „hura”.

— Szczęśliwej drogi — zawołał za
nim cieśla.
Luger odchodził od burty „Nar-
wika”. Szyper stojąc na mostku
przynaglał załogę do pośpiechu w
oddawianiu cum.

— Ruszaj się, taka twoja owaka —
wołał na każdego z osobna i wygra-
żał pięścią — luger mi rozbijesz
swoim ślamazarstwem, śledzi bez
głowy!

Radzik stojąc obok szypera wygła-
dał bulajem. Wzrok radzika był ut-
kwiony w kobietę, która stała na
pokładzie „Narwika” i spoglądała
na odchodzący luger.

— Popatrzyłeś się na nią? —
burcie — mówił radzik do zastę-
pcy szypera, który wszedł na mostek
— daj mi choć że dwie.

— Też masz pomysły, po co one
tu potrzebne?
— Jak to po co? Choćby popatr-
ciechów trochę.

— Daj spokój, obejdziemy się bez
nich — zastępcza szypera zaczął scho-
dzić na dół do pomieszczeń, gdzie
nie rozbierając się wciągnął się na ko-
ję i prawie natychmiast usnął.

„Narwik” został daleko w tyle i
stał się mało widoczny na ciemnym
tle gór Faron. Słońce jak na Atlan-
tyku północnym przyszedł dośrodek
siłnie. Załoga lugra poszła częściowo
spać, a reszta która musiała odpra-
cować za dzień dzisiejszy, ujęła się
po pokładzie i przygotowywała sieci
na łowisko, na którym luger miał
być za niecałe czterdzieści osiem
godzin. Między pracującymi na po-
kładzie rybakami wywrzynał się
wspaniały postaw, młodszy rybak
Afront. Wysoki, szeroki w plecach,
z pociągłą twarzą i orlim nosem,
wyglądał na Gruzina. Długa czarna
broda dodawała mu powagi, mimo
że Afront liczył dopiero dwadzieścia
parę lat. Tylko oczy błyskające fi-
glarnymi ognikami mówiły o mło-
dym jego wieku. Afront ujął się
przy robocie jak oparzony. Bez wi-
docznego wysiłku chwycił ciężkie
metalowe kule — pływaki i wiazał
je do sieci jakimś skomplikowany-
mi węzłami.

— Tv, Afront, musiałeś mieć ja-
kiegoś tygrysa w rodzinie — mówił do
niego mały i krepki Sadowiak —
masz kocio ruchy.

— Może i był jakiś tygrys. Ja o
tym nie wiem, ale że ty miałeś żo-
wizę za przedka — to fakt niezbity.

— A niby to dlaczego? — wolno
zapytał Sadowiak.

— Bo masz żółtą ruchę — przy
tych słowach Afront pochylzył kule
i zaczął je wiazać do sieci.

Istotnie Sadowiak był powolny
i flegmatyczny. Pomimo olbrzymiej
siły fizycznej zawsze odstawał od
żywego jak skra Afronta.

— Coś tam na „Narwiku” — tak
długo gadał z babami? — Sadowiak
zmienił temat rozmowy.

— Nie wiem jak się mówi z babami —
Dla przyjemności. No i czas
przedej zleciał. Czy to nie przyjem-
nie patrzeć na kono mieć przy sobie
prawdziwą, żywą kobietę. No po-
wiedz sam?

Na mostku przy sterze stał jeden
z rybaków i prowadził lugra na lo-
wisko. Reszta załogi z szyperem na
czele spala się do bezsen-
nych nocy na łowisko. Afront i Sa-
dowiak „skończyli” robotę przy sie-
ciach i ziewając szeroko poszli spać
za grzykładem innych. Nawet ku-
chary spał snem sprawiedliwego,
pochrupając za drzwiami szoty w wą-
skiej kabinie.

Ocean wypoczywał po niedawnym
sztormie, dyszał długą i łagodną,
martwą falą, na której luger wznosił
się i opadał jak na łagodnej wie-
stawce. Takie kotłowanie usypiało i
sternika, który walczył z ogarniają-
cą go sennością. Aby nie poddać się
jej sternik zaczął śpiewać jakąś
rzewną melodię, która co jakiś czas
powtarzała się tym samym refrenem:
„Jedziem, jedziem bez końca”.

Gdy przyszedł czas zmiany wach-
ty, sternik zagwizdał przez tubę i
kazał obudzić na zmianę kolegi, któ-
ry też wkrótce przyszedł na mostek
i objął wachtę. Wreszcie nastąpił
czas kiedy luger przybył na łowisko.
Drzwonki wazywały załogę do pracy.
Motor zaczął pracować „małą
wstecz” i kilometrowej długości sie-
ci poszły za burte. Po wyrzuceniu
sieci maszyna dała „stop” i zaczęła
się wycofywać. Załoga wypoczęta
w czasie drogi rzęła w karty, któ-
re gościła załoga „Narwika” poda-
wała rybakom. Głosniki rzywały
jakąś melodię z płyt, które znano na
pamięć.

Szyper zawiadomił kierownika ba-
zy o rozpoczęciu połowu i z nudów
łaził na mostku od skrzydła do
skrzydła i obserwował zorę polar-
ną, która ukazywała się na północnej
stronie nieba. Zorza była biała i
nieefekowna, zresztą nie należała
tu do rzadkości, więc szyper nie za-
bawił długo i ruszył do kabryku,
gdzie grano w durnia.

Rybacki dalekich mórz

Pisane na S/S „Narwik”, drugiego kwietnia

rzeczach jak dobra kąpiel i miła
dziewczyna na statku rybackim,
który udaje się na połowie śledzi na
Atlantyk północny, trzeba zapo-
mnieć.

Chcę opisać pracę rybaka na
Atlantyku północnym i jego dzień
przypada na człowieka zaledwie je-
den litr na dobę. Są też inne braki,
o których mówi się z lekkim za-
nowaniem i nie zawsze, to jest brak
towarzystwa dziewcząt. O takich

Dookoła lugra pełno było światła,
które sprawiły wrażenie dalekiego,
szeroko zbudowanego miasta. Były
to światła pozostałych ługrów, które
łowiły na tym samym łowisku. Przy-
cumowane do sieci dryfowały razem
z prądem, który je znosił na północ-
ny wschód.

Wreszcie nastąpił czas wyciąganie-
cia sieci. Szyper stojąc na mostku
kierował robotą, która zresztą i bez
jego kierownictwa szła sprawnie i
szybko.

Już kilka metrów sieci wyszło
z wody, a śledzia ani śladu, ani na le-
karstwo. Myny rybakom zrzędy.
Szyper zaklął paskudnie i spluł na
wiatr. Między rybakami istnieją wie-
le przesądów, które utrzymywały się
do dziś dnia i jeden z nich to spluwa-
nie na wiatr w celu odgonienia nie-
pomyślności.

Kucharz, który kreślił się między
ludźmi na pokładzie i wdał się do
wszędzie, gdzie nie było trzeba, zo-
stał w nieprzychylny sposób zwymy-
ślany i nie czekając na dalszy ciąg
umknął szybko do kuchni, gdzie wy-
ładował żół humor na rybaka przy-
dzielonym do pomocy.

Jedna sieć 25 metrowej długości
była już na pokładzie, a śledzi było
zaledwie kilka.

— Oj, marny początek — cienko i
żałośnie zastępnął radzik. — Na zie-
miejsce trafiliśmy — utyskiwał a-
systent szypera.

Szyper, który stał przy telefonie
i patrzył na wyciąganie sieci, obró-
cił się gwałtownie w stronę radzika
i swego asystenta i ze złością krzy-
knął:

— Może raczylibyście zamknąć
się na chwilę!
Na pokład została wyciągnięta
druga sieć z tym samym rezultatem
co i pierwsza. W drugiej sieci było
kilka makreli.

Rybacki utracili cały zapal do pra-
cy. Ustaliły wesołe pokrzykiwania i
żarty, którymi sypali jak z rogu ob-
fitości. Słonem ze złością szarpnął
sieć aż kołowrót zaskrzypiał, a
Sadowiak sapnął jak miech, co u
niego było oznaką wielkiego zdener-
wowania. Trzecia sieć wyszła na
burcie z nieco większą ilością ryby,
której było około beczki to jest ja-
kieś 350 sztuk. Pozostało jeszcze 97
sieci do wyciągnięcia i każdy z ry-
baków pocieszał się nadzieją, że w
następnej będzie więcej.

— Ciągnijcie, rebiata, ciągnijcie —
szyper dodawał ducha załodze —
może w następnych będzie więcej?

„Rebiata” zaś z nosami spuszczo-
nymi na kwintę bez zbytniego
zapalu ciągnęła sieć po sieci, które
były prawie puste. W dziesiątej sie-
ci była duża dziura, którą na pewno
zrobił delfin albo tuńczyk.

Z dwudziestej piątej sieci wytrze-
siono około pięciu beczek śledzi. Na
widok ryby humor poprawiły się
znacznie. Padło nawet kilka żartów.
Pozostałe sieci były puste. Z siedem-
dziesięciu sieci było zaledwie dwie
beczki śledzi. Połów rozpoczął się
pod złym znakiem. — No... Ale i ry-
by — westchnął ponuro szyper.

Sieci poszły jeszcze raz za burte.
Tym razem wyrzucono ich 110 po
dwadzieścia pięć metrów każda. Ca-
ła długość połączonych sieci wynosi-
ła razem 2750 metrów. Wzięto też
większą głębokość bo około dwudzie-
sięciu metrów i rozpoczęło się
wyciąganie przez całą noc.

W kabryku panował hałas. Świeżo
przebyte niepowodzenie nie nastraja-
ło zbyt dobrze. Stary bosman gła-
dząc brodę opowiadał o udanych po-
łowach, gdy za jednym razem wy-
ciągnęto po 50 ton śledzi.

— Opowiedzcie, dziadku, coś ze
swego życia — z ciemnego kąta wy-
szedł najmłodszy członek załogi i bla-
ganie patrzył na starego — coś o
północy.

Bosman droczył się chwilę, ale
aż przynagłony przez pozostałych
zaczął jakąś zawiłą historię o zi-
mowej na dalekiej północy, gdzie
jakoby też był. Wszyscy wiedzieli,
że stary buja co niemiara, ale słu-
chali go uważnie, bo umiał opowia-
dać żywo i barwnie.

Noc była spokojna i cicha. Śla-
biutka fala lekko kołysała luger, któ-
ry po dziwnym rozgardzaniu był ci-
chy i milczący. Szyper ustawił od-
biornik i słuchał koncertu rozrywko-
wego. Do radiokabiny wszedł rad-
zik i cichym głosem pozdrowił szy-
pera.

— Muzyki słuchasz? — zapytał.

— Słucham. A ty dlaczego nie
śpisz?

— Myśli mnie dręcza — rzekł ra-
dzik.

— Co za myśli?

— O narzeczonej. Tyle miesięcy
w morzu, a żadnej władowności nie
przyszła. Ani telegramu nawet. Nic.
Milczy jak grób.

— Pisałeś do niej? — zapytał szy-
per.

— Pisałem i telegram wysłałem,
a odpowiedzi żadnej. Żadnej, roz-
miesz? — radzik ciężko westchnął.

— Może listu nie dostała? — szy-
per pocieszał radzika.

— Choćby nawet listu nie dostała,
ale telegram przecież musiał dojść.
Przysłałaby chociaż odpowiedź na
telegram, kilka słów, że jest zdro-
wa. Nie kocha mnie, albo zapo-
mniała. Ciężko mi, Aleksy, na duszy,
jakby kamień na piersi leżał,

— Wiesz co? — szyper podszedł
blisko do radzika i położył rękę na
jego ramieniu — jeżeli ona zapo-
mniała o tobie, zapomnij ty o niej dwa
razy. Rozumiesz? Zapomnij.

— Nie da rady, Aleksy. Miłość to
nie kartofel i za okno nie wyrzu-
cisz. Jedną ją pokochałem.

— Ślamazara jesteś i tyle. Jeżeli
cie baba nie chce, siła jej nie zmu-
sisz. — Szyper ze zdenerwowania
wybiegł na skrzydło mostku i splu-
nął na burte — ślamazara — powtó-
rzył jeszcze raz.

Gdy radzik poszedł spać, Aleksy
wszedł do radiokabiny i siadając na
obrotowym krześle zamyslił się.

— Trzeba chłopu pomóc — mru-
czał do siebie — a jak trzeba po-
móc, to i pomożemy. Utrę nos smar-
kacz, jak babcię kocham, utrę...

Głos dzwonków zbudził załogę lu-
gra do pracy. Była godzina szósta
rano. Z nocnej cichej pogody nie po-
zostało ani śladu. Dał silny, porywi-
sty wiatr. Wysoka fala rzucała ma-
łym lugrem na wszystkie strony i
przelewając się przez fałszybę szu-
miała na pokładzie.

— Ej, rebiata! Brać się za sieć! —
szyper stojąc na mostku wrzeszczał
do załogi — z nowym szczęściem!

— Z nowym szczęściem — powta-
rzała załoga i zaczęła ciągnąć linc.

Lina szła opornie. Pochyliły i śli-
ski pokład utrudniał pracę. Rybacki
ubrani w ciężkie nieprzemakalne
kurty i wysokie buty, których chole-
wy sięgały do pachwin, niezgrabnie
poruszali się po pokładzie. Wreszcie
po wielu trudach sieć została załozo-
na na kołowrót. W sieci srebrzystym
polyskiem migotał śledź.

— No, tym razem chyba opłacił się
połów. Jak na pierwszą sieć, to jest



Rys. D. Słazewska

dosyć — mówił Afront do rybaków
wytwarzających śledzia z sieci na po-
kład. W miarę wyciągania sieci, śle-
dzi przybywało na pokładzie coraz
więcej. Przy pięćdziesiątej już bro-
dzone po kolana w rybce.

— Jak myślisz, ile będziemy mie-
li z całego zestawu? — zapytał szy-
pera bosman.

— Najmniej dwadzieścia pięć ton
— odparł szyper.

— Oj więcej, Aleksy, więcej. Pa-
miętam bywało...

— Idź bosman, zrywaj beczki i
sól — szyper przerwał głośno sta-
rego.

— Już idę — i bosman za chwilę
był na pokładzie, skąd dobiegał je-
go skrzekliwy głos.

— A ten stary rekin radził mi lo-
wisko zmienić — pomyślał szyper
i na głos powiedział zwracając się
do radzika: — No i kto miał rację?

— Racja mówi sama za siebie. —
Rozpromieniony radzik spoglądał to
na szypera, to na śledzie leżące na
pokładzie.

Szyper skromnie przemilczał po-
chwale.

Załoga nie żałowała trudu. Praca
szła w iście diabelskim tempie. Na
mokrych twarzach rybaków nie znał
było trudu ani zmęczenia. Uśmiecha-
li się wesoło i pokrzykując dodawali
sobie zapalu.

Szyper nie wytrzymał długo na
mostku. Wypadł na pokład i sam
wziął się do pracy.

— Dawaj, dawaj! — wrzeszczał.

Wreszcie siatki skończyły się i ry-
bacy odetchnęli z ulgą. Cały pokład
prawie równo z fałszybą był zasyp-
any śledziami.

— A teraz za solenie, kochani! Mi-
głem zrobimy, a później odpocznie-
my — szyper ocierał spoczone czoło i za-
adowolony uśmiechał się.

Wydobrano beczki z ładowni i
pakowano do nich śledzia, ubijając
go mocno i obficie posypując solą.
Śledź był wspaniały. Równe sztuki
jak odmierzone i pełne ikry albo
mleczka. Takie śledzie są bardzo wy-
soko cenione na rynkach Europy
Środkowej. Rybacy stracili poczucie
czasu. Słońce już dawno przeszło na
zachodnią stronę nieba, a o odpo-
czynku nie pomyślał nikt. Zapom-
niano też i o jedzeniu. Kucharzowi
dawno wystygł obiad, który z takim
wysiłkiem ugotował na chwiejnej
kuchni. Kucharz, który spodziewał

się pochwały za obiad — był
markotny.

— Te szatany na pewno znowu nie
zwrócą uwagi na moją pracę — bi-
dał w duchu. Od czasu do czasu wpa-
dał jakiś głodomór i na chybika
pożerał kawałek mięsa, zapominając
nawet podziękować kucharzowi i
czym prędzej biegł na pokład do ro-
boty. Taki już los kucharza na sta-
kach rybackich.

Po posiłku sieci poszły za burte.
Zmordowani całodzienną pracą ry-
bacy zrzucali olejarki i waliłi się na
koje, zasypiając snem kamiennym...

Noc była ponura i mglista. Wiatr
wyl i gwizdał jakieś dziwne melodie
północy. Wysoka fala rzucała ma-
łym lugrem jak piłką. Skrzypiały
wiązania, trzaskaly niedomknięte
drzwi. Szyper wraz z innymi lugrami
i podawali sobie wzajemne wyniki po-
łowów.

Gdy rozmowy zostały zakończone,
radzik szturchnął szypera w bok i z
troską w głosie mówił:

— Idź się prześpij, Aleksy, późno
już.

Aleksy przeciągnął się aż za-
chrzęściły kości i sennym głosem po-
wiedział:

— Chyba masz rację, trzeba prze-
spać się, a ty siedź i uważaj — po-
lecił radzikowi i ruszył do kabiny,
skąd za chwilę dobiegło basowe
chrapanie.

Wreszcie zaczęło się rozświdniać.
Niskie chmury zaczynały chłodzić
deszczem, który zmniejszał trochę
fale. Mewy gdzieś ponikły i nie
było słychać ich przenikliwego krzy-
ku, z którym zazwyczaj rzucały się
na zdobycz albo krążyły w koło lu-
gra. Daleko na horyzoncie widać by-
ło sylwety innych ługrów, które co
chwilą znikwały zasłaniane przez
deszcz. Ich mdłe światła ledwo
widać było w porannej szarówce za-
kreślały esy fioresy w takt kołysa-
nia się kadłubów.

rzem objęły niemąłą przestrzeń wód
nego horyzontu i migotały światła-
mi w ciemnej nocy północnego
Atlantyku.

— O ile jutro wyciągnemy dwa-
dzieścia ton, to pojutrze rano be-
dziemy mieli dość i powrócimy do
bazy — szyper uśmiechał się zado-
wolony — zdaje mi się, że będziemy
pierwsi po tym połowie — dokoń-
czył.

— Musimy być pierwsi — dodał
asystent szypera.

— Idźcie spać — zarządził szyper
— a ty radzik zostań jeszcze chwi-
leczkę na mostku. Mam do ciebie
romans.

— Słuchaj zwiartowany, zakochany
młodzieńcze — mówił szyper do ra-
dzika, gdy zostali sami na mostku —
jaki jest adres tej niewiernej nie-
wiasty?

— Adres, mój kochany, nie ci nie
powiem. Ale jeżeli koniecznie chcesz,
to go zaraz napiszę — radzik usiadł
przy stoliku, gdzie leżały mapy i za-
czął pisać żądany adres.

— Masz — mówił podając papier
szyperowi i zwiesił nisko głowę.

— Leć do góry i nie przejmowad
się — na pozor groźnie warknął szy-
per biorąc papierek z rąk radzika.

— Ja, Aleksy, nie przejmuję się
Postąpiłem według twojej rady i
wymazałem ją całkowicie i bezpo-
wrotnie ze swej pamięci — mówił
cichy radzik.

— To w takim razie twój adres
jest mi całkowicie niepotrzebny —
i szyper zmiął papierek w kulkę
cisnął go w kąś sterówki.

— A teraz idź spać, mój drogi,
stanowczy człowiecze — z jakąś ci-
plą nutą w głosie powiedział szyper.

Po wyjściu radzika szyper szybko
podniósł zmity papierek i starannie
go wygładził, ruszył do radiosta-
cji, gdzie zaczął manipulować przy
aparacie.

Wywołał „Narwik”.

— Wiesz, znamy się nie od dzia-
sia! — mówił do radzika ze statku
bazy — daj mi słowo, że spełnisz
prośbę.

— Spełnię — w głosniku odpo-
wiedział głos kolegi.

Z notatnika propagandzisty

Uczestnik szkolenia pierwszy podpisał statut spółdzielni produkcyjnej

Zbigniew Braun

Propagandzista zespołu szkoleniowego we wsi Borne, pow. Susz

odwiedzana przez pracowników ZP ZMP w Iławie. Dlatego też zespół szkolenia ideologicznego zorganizowałem z własnej inicjatywy, a następnie dopiero zgłosiłem go w ZP ZMP.

Na tym krótkim wstępie chcę opowiedzieć jak rozpocząłem pracę. Trudność miałem duże. Młodzieży w naszej wsi ogółem jest 18 osób, ale nikt dotąd nie ukończył szkoły podstawowej. W gromadzie szkolenia nigdy nie było, dlatego początkowo ciężko było młodzieży zainteresować nim.

Na pierwsze zajęcie przyszło 5 członków, gdyż tylko tylu liczyło koło ZMP. Rozpocząłem je od pierwszego tematu broszury: „O rozwoju społeczeństwa ludzkiego”. W okresie między jednym zajęciem a drugim, aby osiągnąć większą frekwencję i uzyskać więcej stałych uczestników prowadziłem rozmowy indywidualne z kolegami na temat szkolenia. Pomogły mi one bardzo, gdyż na drugi wykład przyszło kilku starszych mieszkańców, razem było już 20 osób. Zespół zyskiwał sobie zaufanie. Wdowa, ob. Rakoczy przeprowadziła syna, aby zapisać go do koła ZMP, gdyż jak powiedział, pragnie się on uczyć. Młody Franek jest teraz dobrym uczestnikiem szkolenia.

Zespół powiększał się, przybyło 9 nowych członków, a jednocześnie poszczególni uczestnicy zgłaszali się kolejno z prośbą o przyjęcie do ZMP. Było nas już więc razem 14 stałych uczestników szkolenia. Na zajęcia zawsze przychodził również i gospodarz stacji. Bardzo dużo dyskusyjnie rozmawialiśmy o rozwoju społeczeństwa, o ustrój, które panowały kiedyś. Raz w trakcie rozmowy wysunął się uczestnik zagadnienie spółdzielni produkcyjnej. Zajęcia trwały wtedy do 12 w nocy. Wszyscy uczestnicy z dużym zainteresowaniem, bez żadnego znużenia brali udział w dyskusji, lub przysłuchiwali się jej.

Zajęcia prowadziłem w formie pogadanki. Przed każdym zajęciem jestem na seminarium powiatowym. Tam spotykam się z propagandzistami z terenu całego powiatu. Na przerwach rozmawiam z nimi o formach stosowanych w prowadzeniu szkolenia. Frekwencja na tych seminarjach jest dobra. Seminarium na temat „Człowiek i życie na ziemi” prowadził profesor szko-

ły ogólnokształcącej, który posługiwał się tablicami poglądowymi, co bardzo pomogło mi w zrozumieniu tematu.

Przygotowując się do zajęć korzystałem z różnych broszur. Przy przygotowaniu tematu „Człowiek i życie na ziemi” wiele pomógł mi podręcznik szkolny „Podstawy darwinizmu”. Rodzice niektórych uczestników szkolenia dowiedzieli się o czym będzie my się uczyć i nie chcieli puszczać młodzieży na zajęcia. Postanowiłem gruntownie przygotować zebrania zespołu poświęcone temu tematowi: scharakteryzować zjawiska, które przyczyniły się do powstania życia.

Dzięki szkoleniu wzrósł poziom uczestników, częściej zabierają głos w dyskusji. Do koła, jak wspominałem, wstąpiło 9 nowych członków, a jednocześnie 7 najlepszych zostało przyjętych w szereg Partii.

Nasz zespół szkoleniowy brał żywy udział w agitacji w okresie organizowania u nas spółdzielni produkcyjnej. Szczególnie wyróżnili się w tej pracy towarzysze: Tadeusz Braun, Jan Gochin i Roman Rakoczy. Trudności były duże, ale w trzecim dniu obrad II Zjazdu Partii spółdzielnie zarejestrowano. Pierwszy podpisał statut młody gospodarz — uczestnik szkolenia i zetemowalec, towarzysze Roman Rakoczy, następnie rodzice zetemowców. W tej pracy kierownikami się wskazowali towarzysze z Partii — sekretarza naszej Podstawowej Organizacji Partyjnej i przewodniczącego Komitetu Powiatowego PZPR.

Nowe Książki

Mao Tse-tung — Zagadnienia strategii wojny rewolucyjnej w Chinach. Str. 112, cena — 2,40.
O. B. Lepieziński — Twórcze znaczenie prac Marksa, Engelsa, Lenina. Stalina dla rozwoju nauk przyrodniczych. Str. 86, cena — 1,50.
I. Aleksandrow — Sojusz robotniczo-chłopski potężna siła w walce o komunizm. Str. 40, cena — 0,60.
W. Zimlin — Oddziałowa organizacja partii. Str. 80, cena — 1,00.

Józef Zawadzki — O przedmiocie ekonomii politycznej i o charakterze pracy ekonomicznej. Str. 128, cena — 3,00.
Zagadnienia ekonomii rolnej Nr 3-4. Str. 232, cena — 12,00.
Z. Rastawiecki — Droga otwarta. Str. 82, cena — 0,65.
Przegląd chłopów waz nad zwiększeniem bazy państwowej. Str. 132, cena — 1,40.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 1 czerwca 1954 r.
(SOBOTA)
Program I — na fal 1322 m.
Program dnia: 7,40, 15,25.
Widomości: 5,05, 6,00, 7,00, 7,50, 12,04, 16,00, 20,00, 23,00.
5,10 Audycja dla wsi. 5,25 Muzyka poranna. 5,40 Koncert poranny. 6,15 Muzyka popularna. 6,30 Kalendarz Radiowy. 6,37 Muzyka rozrywkowa. 6,50 Główna. 7,15 Muzyka poranna. 8,00 Koncert poranny. 9,00 Dla klas VII pog. pt. „Sen zimowy i letni”. 9,30 Muzyka symfoniczna. 10,00 Radziecka muzyka ludowa. 10,30 Koncert solistów. 11,05 Dla klas III-IV Audycja sił-muz. pt. „Uczmy się śpiewać”. 11,30 Muzyka i aktualność. 12,10 Placówka o wiośnie w polskiej literaturze. 12,45 Audycja dla wsi. 15,30 Dla dzieci słuchowisko pt. „Święto paszety”. 16,05 Piosenki radzieckie. 16,30 Koncert solistów. 17,00 Z życia Związku Radzieckiego. 17,30 Koncert rozrywkowy. 18,20 Audycja konkursowa „Czy znasz te książki?”. 18,25 Muzyka. 18,40 Audycja sportowa. 18,50 Przygody po robotach. 19,50 Audycja dla wsi. 20,30 Muzyka taneczna. 21,50 Felieton (w przerwie muzycznej). 22,00 D. c. muzyki tanecznej. 22,15 Z twórczości operowej Glinki. 23,05 Muzyka taneczna.

Wielka Rewolucja Francuska zwyciężyła dlatego, że zadecydowały o tym masy plebejskie, często wbrew woli burżuazji. Niekiedy niektórzy słyszą Cytelnikowi twierdzenie, że człowiek jest kowalem swego losu. Twoje własne doświadczenia: zle lub dobre wyniki w nauce, wybór zawodu, osiągnięcia w pracy przekonały Cię o tym dostatecznie mocno. Oczywiście życie społeczne jest o wiele bardziej skomplikowane niż życie pojedynczego człowieka, ale zachodzą między nimi liczne podobieństwa i związki, społeczeństwo bowiem składa się z poszczególnych ludzi, a ich działalność z kolei tworzy działalność społeczeństwa, tworzy historię.

POZNAJEMY PODSTAWY NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT CYKL II: MATERIALIZM DIALEKTYCZNY I HISTORYCZNY

Rola mas ludowych i jednostki w rozwoju społeczeństwa

ZAGADNIENIE, które mamy omówić w niniejszym artykule, jest jednym z podstawowych zagadnień nauki o społeczeństwie. Podstawą naukowego wyjaśnienia sobie tego zagadnienia jest marksistowska nauka o decydującej roli sposobu produkcji dóbr materialnych, o walce klas, o charakterze praw społecznych. Zrozumienie tego zagadnienia posiada ogromne znaczenie nie tylko teoretyczne, lecz również praktyczno-polityczne. Jest ono konieczne nie tylko dla wyjaśnienia sobie tego, jak przebiegała dotychczas historia społeczeństw i narodów, ale również i tego, jak powstaje ona i kształtuje się teraz, jaką rolę w jej tworzeniu odgrywają masy pracujące, klasa robotnicza i jej partia, jaką rolę odgrywają poszczególne jednostki, a więc i Ty, Czytelniku, Twoja organizacja, Twój zakład pracy, Twoja wieś czy szkoła.

Nasze rozważania obracać się będą wokół następujących pytań: Czy historię tworzą ludzie, a jeśli tak — to w jakiej mierze zależy ona od jednostek, a w jakiej od całych klas, od mas ludowych.

I. O idealistycznych poglądach na rozwój społeczeństwa

OKAZUJE się jednak, że istniały i istnieją teorie, według których człowiek nie ma żadnego wpływu na historię. Utrzymują one, że historia rządzi jakąś ślepa siła, przeczucie, „los” (Po łacinie „los” znaczy „fatum” — stąd teorie te nazywają fatalistycznymi). Głoszą to między innymi różne systemy religijne, według których ludzie są tylko igraszką w ręku opatrności boskiej.

Z poglądem takim, który — choć już bardzo stary — utrzymał dość dużą żywotność do dzisiejszego dnia, spotkacie się nie tylko w książkach burżuazyjnych pisarzy i uczonych, ale na pewno zetkniecie się również w życiu codziennym. Kiedy agitowaliście np. za podpisywaniem Apelu Sztokholmskiego, za zwiększaniem wysiłków w walce o pokój, wysuwano opinie tu i ówdzie, że wszystko jest w ręku boga, że woja i pokój zależy nie od ludzi, starych, a od zezwolenia boskiego. Kiedy widzieliście, że swoim zakładzie pracy takie czy inne braki lub nadwyżki, objawy ku moteratawu lub panoszenia się kłiki i chłelcie, że z tym walczyć — znalazł się pewnie ktoś, kto Wam tłumaczył, że Wasze wysiłki z góry skazane są na niepowodzenie, bo tak było zawsze, jest i będzie, bo tak być musi.

Widzieliście więc z tych dwu przykładów, jakie praktyczne znaczenie mają teorie fatalistyczne. Od dawien dawna kłasi ciemnościeliści — obszarnicy i kapitaliści tworzyli je i rozpowszechniali za pomocą książek i kazań wśród ludu po to, by lud nie, buntował się przeciw wyzyskowi, by wpoić masom przekonanie, że zgodnie z raz na zawsze ustalonym porządkiem zawsze muszą istnieć panowie i poddani, bogaci

i biedni, wyzyskiwacze i wyzyskiwani. Ich cel — to zaszczepienie masom bierność, pokory i wyzwanie siły walki, a więc obrona kapitalizmu. Dlatego teorie te są reakcyjne, wsteczne. Ich przeżytki tkwiące w głowach niektórych ludzi w Polsce hamują ich aktywność w budowaniu nowego ustroju.

W nauce burżuazyjnej spotykamy inny jeszcze pogląd, który utrzymuje, że historię tworzą tak zwane wybitne jednostki: królowie, wodzowie, zdobywców, politycy, rządy itd. — zaś rola mas sprowadza się do słuchania i wykonywania ich woli.

Według tej teorii wojny i rewolucje, systemy prawne, prądy polityczne i kulturalne, zmiany gospodarcze itd. są dziełem oświeconych wybitnych jednostek wpajających według swego widzi mi się (bierność, nieoświeconie) lecz posłuszne masie swoje poglądy i dążenia. Teorie te mają na celu wychwalanie klas posiadających, z których wychodzi się w ustroju kapitalistycznym ludzie wykształceni. Tezę tą posługiwał się Hitler, a obecnie twierdzenie o decydującej roli jednostek, magnatów finansowych Morganów i Rockefellerów służy amerykańskiej nauce dla uzasadnienia szaleńczej idei panowania nad światem.

Obie teorie, które tu omówiliśmy, są sprzeczne z rzeczywistym rozwojem zdarzeń, zaprzeczają możliwości istnienia praw społecznych, obie wreszcie wymierzają się przeciwko rewolucyjnej walce proletariatu. Z przeżytkami teorii teorii trzeba walczyć, bowiem nie pozwalając rozwinąć się w pełni sile i energii milionów prostych ludzi, niewyzerpanej aktywności mas pracujących, przez to samo utrudniają one nasz marsz do socjalizmu.

II. Lud — twórca historii

DOPIERO nauka marksistowska dała prawidłowe i rzeczywiste naukowe rozwiązanie zagadnienia roli mas i jednostki w historii.

Materializm historyczny widzi decydujący czynnik rozwoju społeczeństwa nie w opatrności boskiej, lub świadomości i chęciach poszczególnych ludzi — a w warunkach materialnego bytu społeczeństwa. Ludzie zanim będą walczyć o panowanie, zajmować się polityką i sztuką — muszą najpierw wytwarzać wszelkie potrzebne im przedmioty, muszą produkować. Historia jest przede wszystkim historią rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji. Zmiany w warunkach materialnych życia społeczeństwa, w sposobie produkcji, pociągają za sobą nieuchronne zmiany całego ustroju społecznego i politycznego, zmianę w poglądach ludzi, w sposobie ich myślenia. Historia jest więc zarazem historią samych wytwórców dóbr materialnych, czyli historią mas pracujących.

Zrozumienie tego, że nie kto inny a ludzie sami tworzą swoją historię, nie nasłania żadnych wątpliwości — jeśli tylko uważnie popatrzyć na dzieje i życie społeczne. Wszelkie przełomowe momenty w życiu narodów dokonują się dlatego, że u ich podstaw leży praca i potrzeby milionów ludzi. Drobne, niedostrzegalne początkowo zmiany w technice i organizacji produkcji w miarę nagromadzenia się przygotowały głębokie przemiany społeczne, zmieniają bieg historii.

Masy ludowe, czy to będą niewolnicy czy chłopcy pańszczyźniani, czy klasa robotnicza w kapitalizmie, są w ustrójach klasowych wyzyskiwane i ciemiężone. Ten fakt wyzysku przyniósł do świadomości ludzi i pobudził ich do walki. początkowo nieświadomej, żywiołowej — później coraz bardziej świadomej, masowej, zorganizowanej. Jeśli rzucimy okiem na dzieje, zobaczymy, że wszystkie naprawdę wielkie

i głębokie ruchy społeczne, jak np. bunt niewolników w starożytnym Rzymie, potężne bunt chłopów w Europie okresu nowożytnego, współczesny rewolucyjny ruch robotniczy — są dziełem mas; nawet antyfeudalna, z istoty swojej burżuazyjna Wielka Rewolucja Francuska zwyciężyła dlatego, że zadecydowały o tym masy plebejskie, często wbrew woli burżuazji.

Niekiedy niektórzy słyszą Cytelnikowi twierdzenie, że człowiek jest kowalem swego losu. Twoje własne doświadczenia: zle lub dobre wyniki w nauce, wybór zawodu, osiągnięcia w pracy przekonały Cię o tym dostatecznie mocno. Oczywiście życie społeczne jest o wiele bardziej skomplikowane niż życie pojedynczego człowieka, ale zachodzą między nimi liczne podobieństwa i związki, społeczeństwo bowiem składa się z poszczególnych ludzi, a ich działalność z kolei tworzy działalność społeczeństwa, tworzy historię.

Odbudowa Warszawy jest faktem historycznym. Hasło „Cały naród budoje swoją Stolicę” oznacza, że w budowie Warszawy biorą udział nie tylko bezpośrednio zatrudnieni jako murarze, architekci itd. — ale także i ci, którzy na odległych nierech kranach kraju wydobywają potrzebne surowce, terminowo i sprawnie przywożą je do stolicy, pracują aktywnie w organizacjach SFOS-u, przyczyniali się do odbudowy przez swoje drobne datki pieniężne — słowem cały naród.

Zawarcie rozejmu w Korei jest faktem historycznym, na którego powstanie złożyła się niewątpliwie m. in. także działalność parlamentarzysty w Panmunzonie — który jednak głównie i w decydującej mierze zależał od bohaterów wysiłków ludu koreańskiego, żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich oraz od działalności setek milionów uczestników Światowego Ruchu Obrony Pokoju.

Wielka, potężna działalność mas pracujących znajduje swój szczególnie dobitny wyraz w ruchu narodowo-wyzwoleńcym, we współczesnym ruchu robotniczym, w rewolucyjach proletariackich i ludowo-demokratycznych. Co decyduje o sile tego ruchu, o jego kierowniczej roli, o obecnym etapie rozwoju społeczeństwa? Właśnie to, że jest on masowy, bo wy-

raża dążenia i potrzeby klasy robotniczej i innych klas uciśnionych w walce z wyzyskiwaczami, w walce o lepszy, sprawiedliwy ustrój. Proletariat stojąc na czele uciśnionych mas wypełnia swą historyczną misję grabarza kapitalizmu. Wzrost proletariatu, jego dojrzewanie, organizowanie się, walka, załamania i zwycięstwa określają w naszej epoce rolę mas ludowych oraz tempo i kierunek wydarzeń historycznych.

W Wielkiej Rewolucji Październikowej i w rewolucji jakie dokonały się w krajach demokracji ludowej, w Polsce, Chinach i innych krajach — z niezwykłą siłą przejawiało się masowe bohaterstwo robotników i chłopów, którzy odebrali zwycięstwo wyzyskiwaczom i majątki w nadzwyczaj trudnych warunkach, nie szczędząc ofiar, rozpoczęli nowe życie. Obalenie rządów kapitalistów i obszarncim zniszczenie ich, które krepowały aktywność i twórczą inicjatywę ludu.

Zburzenie ustroju kapitalistycznego i budowa socjalizmu jest nie do pominięcia bez działalności mas. Nauczycy się one rządzić krajem, kierować produkcją, coraz pełniej opanowały zdobycze nauki i techniki. Wzrost np. taki ruch, jak współzawodnictwo w pracy czy racjonalizatorstwo. W ruchu tym biorą udział miliony ludzi, których praca i pomysły wpływają decydująco na wykonanie Planu 6-letniego. Sukcesy, jakie osiągnęliśmy, stają się możliwe dzięki temu, że lud stał się gospodarzem kraju i pracuje dla siebie.

Kiedy IX Plenum naszej Partii uchwalilo tezy do dyskusji przed II Zjazdem PZPR, tezy nakreślały dalszą drogę walki o podniesienie dobrobytu w Polsce Ludowej — nad tymi tezami w całym kraju odbywała się olbrzymia dyskusja. Dyskusja ta swym zasięgiem objęła liczne rzesze prostych ludzi pracy, robotników i chłopów, zastanawiających się nad zastosowaniem tez IX Plenum na swoim terenie, w swojej fabryce, w swojej wsi. Jednocześnie potężny ruch przedzjadowy zobowiązań produkcyjnych zadokumentował, że polityka podnoszenia stopy życiowej odpowiada szerokim masom ludzi pracy, że została przez nich zrozumiana i jest wprowadzana w czyn.

Realizacja zadań wytyczonych przez II Zjazd Partii zależy przede wszystkim, oczywiście, przede wszystkim od aktywności mas w

podnoszeniu produkcji na coraz wyższy poziom, w zwalczaniu braków, w wykorzystaniu wszelkich rezerw jakie tkwią w fabrykach i gospodarstwach rolnych. Ale ogromną rolę odgrywa także bezpośrednia praca dziesiątek i setek tysięcy obywateli w aparacie państwowym i organizacjach społecznych, które przez masy zostały stworzone i masom służą. Sieć Rad Narodowych przez swoje komisje daje każdemu możliwość energicznej walki z niedomaganiem, jakie widzi: biurokracją w urzędzie, niesumiennością w sklepie, chuliganstwem w szkole itd. Chodzi o to, że by w pracy tej wzięły udział nowe setki tysięcy ludzi, o to — by jak mówił Lenin — każda kucharka nauczyła się rządzić.

Dobrobyt społeczeństwa — to nie tylko sprawa wyżywienia i ubrania, to także dostęp do nauki, możliwość kulturalnego spędzenia czasu nad książką, w teatrze, w kinie itd. Likwidacja analfabetyzmu, otworzenie szeroko wrót do szkół, milionowe nakłady książek, niespotykany dotąd rozwój zespołów amatorskich — wszystko to jest wyrazem ogromnych możliwości, jakie mają masy także i w tej dziedzinie. Aby możliwości te były w pełni wykorzystane, należy jeszcze bardziej zwiększyć udział mas w tworzeniu kultury i korzystaniu z jej zdobyczy.

Z tego wszystkiego, co powiedzieliśmy dotychczas wynika, że twórcą historii są masy, że są one w życiu społeczeństwa źródłem wszystkich wielkich przemian ekonomicznych, politycznych i kulturalnych. „A zatem nauka historii, jeżeli chce być rzeczywistą nauką, nie może już sprowadzać historii rozwoju społecznego do czynów królów i wielkich dowódców, do czynów „zdobycwców” i „zaborców” państw, lecz winna się przede wszystkim zająć historią wytwórców dóbr materialnych, historią mas pracujących, historią ludową”. (Historia WKP(b), „Książka i Wiedza”, Warszawa, 1949 r., str. 138).

(Dokończenie w następnym numerze)

Listy czytelników pomogły — bolączki zostały usunięte

I tak:

...ZP ZMP we Włoszczowie skontrolował działalność organizacji zetemowalec w Powiatowych Zakładach Mieczarskich i zajął się jej ożywieniem. Równocześnie KP ZPZR polecił KM zwiększyć opiekę nad młodzieżą zetemowską w zakładach i udzielił jej systematycznie pomocy.

...Istotność doręczających gazet i czasopisma w Gubinie woj. Zielona Góra, który nie wywazywał się nazywać ze swych obywateli zwolniony został z pracy, zwrócono także baczną uwagę na należyte rozprowadzanie pism.

...bilety ulgowe do kin w Gorzkowicach, pow. Piotrków Tryb. są sprzedawane wszystkim upraw-



niomym osobom, a nie jak dotychczas — wg własnego uznania kierownika kina.

...gromada Poświętne w pow. Wysokie Mazowieckie będzie znowu oglądać filmy, bo kino obwodowe będzie tu systematycznie przyjeżdżać.

...kierownik techniczny piekarni w Nasielsku Czesław Brzeski za lekceważenie swoich obowiązków, które przejawiało się w dopuszczaniu do produkcji niesmacznego chleba został pozbawiony do odpowiedzialności.

...były traktorzysta z POM Nr 20 w Strzelcach Krajeńskich Ludwik Popielek nareszcie otrzymał



nałeczno wyznaczenie, na które czekał kilka miesięcy. (H. J.)

Juliusz Wacławek

Aspirant Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR

Rola mas ludowych i jednostki w rozwoju społeczeństwa

ZAGADNIENIE, które mamy omówić w niniejszym artykule, jest jednym z podstawowych zagadnień nauki o społeczeństwie. Podstawą naukowego wyjaśnienia sobie tego zagadnienia jest marksistowska nauka o decydującej roli sposobu produkcji dóbr materialnych, o walce klas, o charakterze praw społecznych. Zrozumienie tego zagadnienia posiada ogromne znaczenie nie tylko teoretyczne, lecz również praktyczno-polityczne. Jest ono konieczne nie tylko dla wyjaśnienia sobie tego, jak przebiegała dotychczas historia społeczeństw i narodów, ale również i tego, jak powstaje ona i kształtuje się teraz, jaką rolę w jej tworzeniu odgrywają masy pracujące, klasa robotnicza i jej partia, jaką rolę odgrywają poszczególne jednostki, a więc i Ty, Czytelniku, Twoja organizacja, Twój zakład pracy, Twoja wieś czy szkoła.

Nasze rozważania obracać się będą wokół następujących pytań: Czy historię tworzą ludzie, a jeśli tak — to w jakiej mierze zależy ona od jednostek, a w jakiej od całych klas, od mas ludowych.

I. O idealistycznych poglądach na rozwój społeczeństwa

OKAZUJE się jednak, że istniały i istnieją teorie, według których człowiek nie ma żadnego wpływu na historię. Utrzymują one, że historia rządzi jakąś ślepa siła, przeczucie, „los” (Po łacinie „los” znaczy „fatum” — stąd teorie te nazywają fatalistycznymi). Głoszą to między innymi różne systemy religijne, według których ludzie są tylko igraszką w ręku opatrności boskiej.

Z poglądem takim, który — choć już bardzo stary — utrzymał dość dużą żywotność do dzisiejszego dnia, spotkacie się nie tylko w książkach burżuazyjnych pisarzy i uczonych, ale na pewno zetkniecie się również w życiu codziennym. Kiedy agitowaliście np. za podpisywaniem Apelu Sztokholmskiego, za zwiększaniem wysiłków w walce o pokój, wysuwano opinie tu i ówdzie, że wszystko jest w ręku boga, że woja i pokój zależy nie od ludzi, starych, a od zezwolenia boskiego. Kiedy widzieliście, że swoim zakładzie pracy takie czy inne braki lub nadwyżki, objawy ku moteratawu lub panoszenia się kłiki i chłelcie, że z tym walczyć — znalazł się pewnie ktoś, kto Wam tłumaczył, że Wasze wysiłki z góry skazane są na niepowodzenie, bo tak było zawsze, jest i będzie, bo tak być musi.

Widzieliście więc z tych dwu przykładów, jakie praktyczne znaczenie mają teorie fatalistyczne. Od dawien dawna kłasi ciemnościeliści — obszarnicy i kapitaliści tworzyli je i rozpowszechniali za pomocą książek i kazań wśród ludu po to, by lud nie, buntował się przeciw wyzyskowi, by wpoić masom przekonanie, że zgodnie z raz na zawsze ustalonym porządkiem zawsze muszą istnieć panowie i poddani, bogaci

i biedni, wyzyskiwacze i wyzyskiwani. Ich cel — to zaszczepienie masom bierność, pokory i wyzwanie siły walki, a więc obrona kapitalizmu. Dlatego teorie te są reakcyjne, wsteczne. Ich przeżytki tkwiące w głowach niektórych ludzi w Polsce hamują ich aktywność w budowaniu nowego ustroju.

W nauce burżuazyjnej spotykamy inny jeszcze pogląd, który utrzymuje, że historię tworzą tak zwane wybitne jednostki: królowie, wodzowie, zdobywców, politycy, rządy itd. — zaś rola mas sprowadza się do słuchania i wykonywania ich woli.

Według tej teorii wojny i rewolucje, systemy prawne, prądy polityczne i kulturalne, zmiany gospodarcze itd. są dziełem oświeconych wybitnych jednostek wpajających według swego widzi mi się (bierność, nieoświeconie) lecz posłuszne masie swoje poglądy i dążenia. Teorie te mają na celu wychwalanie klas posiadających, z których wychodzi się w ustroju kapitalistycznym ludzie wykształceni. Tezę tą posługiwał się Hitler, a obecnie twierdzenie o decydującej roli jednostek, magnatów finansowych Morganów i Rockefellerów służy amerykańskiej nauce dla uzasadnienia szaleńczej idei panowania nad światem.

Obie teorie, które tu omówiliśmy, są sprzeczne z rzeczywistym rozwojem zdarzeń, zaprzeczają możliwości istnienia praw społecznych, obie wreszcie wymierzają się przeciwko rewolucyjnej walce proletariatu. Z przeżytkami teorii teorii trzeba walczyć, bowiem nie pozwalając rozwinąć się w pełni sile i energii milionów prostych ludzi, niewyzerpanej aktywności mas pracujących, przez to samo utrudniają one nasz marsz do socjalizmu.

II. Lud — twórca historii

DOPIERO nauka marksistowska dała prawidłowe i rzeczywiste naukowe rozwiązanie zagadnienia roli mas i jednostki w historii.

Materializm historyczny widzi decydujący czynnik rozwoju społeczeństwa nie w opatrności boskiej, lub świadomości i chęciach poszczególnych ludzi — a w warunkach materialnego bytu społeczeństwa. Ludzie zanim będą walczyć o panowanie, zajmować się polityką i sztuką — muszą najpierw wytwarzać wszelkie potrzebne im przedmioty, muszą produkować. Historia jest przede wszystkim historią rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji. Zmiany w warunkach materialnych życia społeczeństwa, w sposobie produkcji, pociągają za sobą nieuchronne zmiany całego ustroju społecznego i politycznego, zmianę w poglądach ludzi, w sposobie ich myślenia. Historia jest więc zarazem historią samych wytwórców dóbr materialnych, czyli historią mas pracujących.

Zrozumienie tego, że nie kto inny a ludzie sami tworzą swoją historię, nie nasłania żadnych wątpliwości — jeśli tylko uważnie popatrzyć na dzieje i życie społeczne. Wszelkie przełomowe momenty w życiu narodów dokonują się dlatego, że u ich podstaw leży praca i potrzeby milionów ludzi. Drobne, niedostrzegalne początkowo zmiany w technice i organizacji produkcji w miarę nagromadzenia się przygotowały głębokie przemiany społeczne, zmieniają bieg historii.

Masy ludowe, czy to będą niewolnicy czy chłopcy pańszczyźniani, czy klasa robotnicza w kapitalizmie, są w ustrójach klasowych wyzyskiwane i ciemiężone. Ten fakt wyzysku przyniósł do świadomości ludzi i pobudził ich do walki. początkowo nieświadomej, żywiołowej — później coraz bardziej świadomej, masowej, zorganizowanej. Jeśli rzucimy okiem na dzieje, zobaczymy, że wszystkie naprawdę wielkie

i głębokie ruchy społeczne, jak np. bunt niewolników w starożytnym Rzymie, potężne bunt chłopów w Europie okresu nowożytnego, współczesny rewolucyjny ruch robotniczy — są dziełem mas; nawet antyfeudalna, z istoty swojej burżuazyjna Wielka Rewolucja Francuska zwyciężyła dlatego, że zadecydowały o tym masy plebejskie, często wbrew woli burżuazji.

Niekiedy niektórzy słyszą Cytelnikowi twierdzenie, że człowiek jest kowalem swego losu. Twoje własne doświadczenia: zle lub dobre wyniki w nauce, wybór zawodu, osiągnięcia w pracy przekonały Cię o tym dostatecznie mocno. Oczywiście życie społeczne jest o wiele bardziej skomplikowane niż życie pojedynczego człowieka, ale zachodzą między nimi liczne podobieństwa i związki, społeczeństwo bowiem składa się z poszczególnych ludzi, a ich działalność z kolei tworzy działalność społeczeństwa, tworzy historię.

Odbudowa Warszawy jest faktem historycznym. Hasło „Cały naród budoje swoją Stolicę” oznacza, że w budowie Warszawy biorą udział nie tylko bezpośrednio zatrudnieni jako murarze, architekci itd. — ale także i ci, którzy na odległych nierech kranach kraju wydobywają potrzebne surowce, terminowo i sprawnie przywożą je do stolicy, pracują aktywnie w organizacjach SFOS-u, przyczyniali się do odbudowy przez swoje drobne datki pieniężne — słowem cały naród.

Zawarcie rozejmu w Korei jest faktem historycznym, na którego powstanie złożyła się niewątpliwie m. in. także działalność parlamentarzysty w Panmunzonie — który jednak głównie i w decydującej mierze zależał od bohaterów wysiłków ludu koreańskiego, żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich oraz od działalności setek milionów uczestników Światowego Ruchu Obrony Pokoju.

Wielka, potężna działalność mas pracujących znajduje swój szczególnie dobitny wyraz w ruchu narodowo-wyzwoleńcym, we współczesnym ruchu robotniczym, w rewolucyjach proletariackich i ludowo-demokratycznych. Co decyduje o sile tego ruchu, o jego kierowniczej roli, o obecnym etapie rozwoju społeczeństwa? Właśnie to, że jest on masowy, bo wy-

raża dążenia i potrzeby klasy robotniczej i innych klas uciśnionych w walce z wyzyskiwaczami, w walce o lepszy, sprawiedliwy ustrój. Proletariat stojąc na czele uciśnionych mas wypełnia swą historyczną misję grabarza kapitalizmu. Wzrost proletariatu, jego dojrzewanie, organizowanie się, walka, załamania i zwycięstwa określają w naszej epoce rolę mas ludowych oraz tempo i kierunek wydarzeń historycznych.

W Wielkiej Rewolucji Październikowej i w rewolucji jakie dokonały się w krajach demokracji ludowej, w Polsce, Chinach i innych krajach — z niezwykłą siłą przejawiało się masowe bohaterstwo robotników i chłopów, którzy odebrali zwycięstwo wyzyskiwaczom i majątki w nadzwyczaj trudnych warunkach, nie szczędząc ofiar, rozpoczęli nowe życie. Obalenie rządów kapitalistów i obszarncim zniszczenie ich, które krepowały aktywność i twórczą inicjatywę ludu.

Zburzenie ustroju kapitalistycznego i budowa socjalizmu jest nie do pominięcia bez działalności mas. Nauczycy się one rządzić krajem, kierować produkcją, coraz pełniej opanowały zdobycze nauki i techniki. Wzrost np. taki ruch, jak współzawodnictwo w pracy czy racjonalizatorstwo. W ruchu tym biorą udział miliony ludzi, których praca i pomysły wpływają decydująco na wykonanie Planu 6-letniego. Sukcesy, jakie osiągnęliśmy, stają się możliwe dzięki temu, że lud stał się gospodarzem kraju i pracuje dla siebie.

Kiedy IX Plenum naszej Partii uchwalilo tezy do dyskusji przed II Zjazdem PZPR, tezy nakreślały dalszą drogę walki o podniesienie dobrobytu w Polsce Ludowej — nad tymi tezami w całym kraju odbywała się olbrzymia dyskusja. Dyskusja ta swym zasięgiem objęła liczne rzesze prostych ludzi pracy, robotników i chłopów, zastanawiających się nad zastosowaniem tez IX Plenum na swoim terenie, w swojej fabryce, w swojej wsi. Jednocześnie potężny ruch przedzjadowy zobowiązań produkcyjnych zadokumentował, że polityka podnoszenia stopy życiowej odpowiada szerokim masom ludzi pracy, że została przez nich zrozumiana i jest wprowadzana w czyn.

Realizacja zadań wytyczonych przez II Zjazd Partii zależy przede wszystkim, oczywiście, przede wszystkim od aktywności mas w

podnoszeniu produkcji na coraz wyższy poziom, w zwalczaniu braków, w wykorzystaniu wszelkich rezerw jakie tkwią w fabrykach i gospodarstwach rolnych. Ale ogromną rolę odgrywa także bezpośrednia praca dziesiątek i setek tysięcy obywateli w aparacie państwowym i organizacjach społecznych, które przez masy zostały stworzone i masom służą. Sieć Rad Narodowych przez swoje komisje daje każdemu możliwość energicznej walki z niedomaganiem, jakie widzi: biurokracją w urzędzie, niesumiennością w sklepie, chuliganstwem w szkole itd. Chodzi o to, że by w pracy tej wzięły udział nowe setki tysięcy ludzi, o to — by jak mówił Lenin — każda kucharka nauczyła się rządzić.

Dobrobyt społeczeństwa — to nie tylko sprawa wyżywienia i ubrania, to także dostęp do nauki, możliwość kulturalnego spędzenia czasu nad książką, w teatrze, w kinie itd. Likwidacja analfabetyzmu, otworzenie szeroko wrót do szkół, milionowe nakłady książek, niespotykany dotąd rozwój zespołów amatorskich — wszystko to jest wyrazem ogromnych możliwości, jakie mają masy także i w tej dziedzinie. Aby możliwości te były w pełni wykorzystane, należy jeszcze bardziej zwiększyć udział mas w tworzeniu kultury i korzystaniu z jej zdobyczy.

Z tego wszystkiego, co powiedzieliśmy dotychczas wynika, że twórcą historii są masy, że są one w życiu społeczeństwa źródłem wszystkich wielkich przemian ekonomicznych, politycznych i kulturalnych. „A zatem nauka historii, jeżeli chce być rzeczywistą nauką, nie może już sprowadzać historii rozwoju społecznego do czynów królów i wielkich dowódców, do czynów „zdobycwców” i „zaborców” państw, lecz winna się przede wszystkim zająć historią wytwórców dóbr materialnych, historią mas pracujących

